№ 149 Wtorek 15 (28) lipca 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rok
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

ś. † p. JĘDRUŚ MIŁOBĘDZKI ukochany synek Feliksostwa Miłobędzkich w dniu 13-ym b. m. powiększył grono aniołków i został pochowany na starym cmentarzu w Kijowie, o czem stroskani Rodzice zawiadamiają krewnych, życzliwych i znajomych.

ZARZĄD KIJOWSKIEGO ODDZIAŁU T-wa „Związek oficyalistów,“ pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi“ zawiadamia, że walne zebranie członków Oddziału odbędzie się w lokalu Centralnego Zarządu w Kijowie (Kreszczatik 42 m. 29) dnia 19 lipca r. b. o godz. 5-ej po poł., a w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, dnia 20 lipca o tejże porze. **Porządek dzienny:** Wybory Zarządu Oddziału na rok 1908, balotowanie nowych członków, kwestya utworzenia 2-go Kijowskiego oddziału, kwestya pomocy członkom bez posady, sprawozdanie o kasie pensyjnej, sprawy bieżące. 3-2841-2

KALENDARZ.

15 (28) Henryka.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Przewrót w Turcyi.

W Turcyi została ogłoszona konstytucya. Właściwie została ona wznowioną, albowiem ustawa konstytucyjna Midhata baszy z dn. 23 grudnia 1876 r. formalnie nie była nigdy zniesioną. Upadła ona wraz ze zwołanym wówczas parlamentem wskutek wojny z Rosyą i, chociaż traktat berliński zobowiązywał Portę do wprowadzenia reform, to jednak ani do ponownego zwołania parlamentu, ani do wprowadzenia gwarancyi prawnych dla ludności nie przyszło. Przyjacielskie rady mocarstw, a nawet presye dyplomatyczne, przypominające zobowiązania traktatowe, napotykały na tępą bierność Turcyi i na przebiegłe wykręty, które moc swoją w niezgodzie Europy czerpały. Trzydzieści z górą lat opierał się Abdul-Hamid wszelkim prądom i próbom reformistycznym, bez względu na to, czy płynęły one z zaleceń rządów europejskich, czy też z rozpaczliwych wysiłków młodo-turków, którzy w radykalnej reformie swego państwa widzieli jedyną deskę zbawienia. Trzydzieści z górą lat wytrzymywał naród turecki i liczne inne ludy, zamieszkujące państwo otomańskie, najokropniejszy system rządów, system ekonomicznego wyzysku, obydnego szpiegostwa, gwałtów i masowych rzezi. Wsparty na potężnem ramieniu Hohenzollerna, co zamarzył o protektoracie cesarzów niemieckich nad światem muzułmańskim, pogrążał zestarzały, zniedołężniały sułtan Abdul Hamid swe państwo w otchłań anarchii i wygodnej zależności.

Ale niezadowolenie ludności rosło z dniem każdym. Młodo-turcy zdecydowani, na krok ostateczny, na zbrojną rewolucyę. Wojsko niepłacone, obdarte, głodne, nękane szpiegostwem, dało się poprowadzić przeciwko sułtanowi, a administracya biernie spoglądała na energiczne działania młodo-tureckich rewolucyonistów.

W pierwszej chwili sułtan pomyślał o zgnieceniu ruchu, o utopieniu buntowników we ich własnej krwi. Lecz tych zamiarów nie było kim wykonać: wojsko odmawiało posłuszeństwa, przechodząc na stronę rewolucyi, zabijając lub wysyłając precz wiernych sułtanowi dowódców.

I oto po długiej, późno w noc „trwającej, naradzie w Ildiz-Kiosku, gdy okazało się, że o możliwości represyi niema mowy, że lada chwila może nastąpić zrzucenie z tronu sułtana, Abdul-Hamid, przyparty do muru, wydał irade konstytucyjne.

Wydał je — zapóźno.

Dniem wprzódy, w Monastyrze, przy biciu z dział, przy entuzyazmie ludności, młodo-turcy uroczyście ogłosili konstytucyę.

W ten sposób irade sułtańskie traci wszelki charakter, wszelkie pozory nawet aktu dobrowolnego: jest ono wymuszonem przyjęciem konstytucyi, którą ludowi ogłosili młodo-turcy.

Jakie znaczenie mieć będzie konstytucya turecka dla dalszego ukształtowania się wewnętrznych stosunków na Bałkanach, trudno na razie przewidzieć. W stosunkach zaś międzynarodowych irade konstytucyjne oznacza porażkę Niemiec. Z chwilą ujęcia rządów Turcyi przez młodo-turków, dotychczasowy wpływ Berlina nad Bosforem musi znacznie osłabnąć; wszystkie sprytnie pomyślane, a mądrze obrachowane kombinacye niemieckie, mające na celu ekonomiczny podbój Turcyi, muszą pójść w kąt wobec faktów zwrotnych, których dyplomacya niemiecka nie potrafiła odwrócić. To też przewrót w Turcyi napełnia żywym niepokojem gabinety w Berlinie i w Wiedniu. Oznacza on bowiem, że na miejsce Niemców obejmą w Konstantynopolu rolę opiekunów i doradców ci, którzy z niesłychaną wytrwałością dążą do obalenia potęgi pruskiej w Europie i w świecie.

Konstytucya w Turcyi jest to nowe dyplomatyczne zwycięstwo Anglii, dalsze zizolowanie i osłabienie Niemiec.

Z nieubłaganą logiką układają się fakty, dążąc coraz szybciej do upragnionego przez wszystkich miłośników wolności wystawienia na sztych narodu, który jest w naszej Europie tą zmorą, duszącą z brutalną siłą wszelkie porywy wiodące ku sprawiedliwości, kulturze i wolności.

R.

Niepokój niemiecki.

«Berliner Tageblatt» donosi, że delegaci paryskiej izby handlowej byli w Warszawie demonstracyjnie życzliwie przyjmowani, a ta «demonstracya» odpowiada «nienawiści polaków do niemców» i jest wyrazem «uciechy», że mogą im zepsuć interes. Dalej wywodzi dziennik, że nienawiść owa posuwa się tak daleko, że polacy nie dostrzegają wcale, na jaki lep chcą ich wziąć francuzi; drwi, że ci ostatni chcą towar taniej dostarczyć niż niemcy i t. d.

«Takie jednak zajścia — kończy «Berl. Tageblatt» — powinny być przez rząd pruski bardzo bacznie obserwowane i zarówno rządowi, jak i krzykaczom nacyonalistycznym powinny dać powód do zastanowienia się, czy Prusy ze swoją polityką polską są na właściwej drodze».

Rosyanie we Lwowie.

W piątek wieczorem zawitali delegaci rosyjscy w drodze powrotnej z Pragi do Lwowa i przez cały dzień sobotni przyjmywani byli przez starorusinów.

W ciągu dnia delegaci złożyli wizyty namiestnikowi Bobrzyńskiemu i wiceprezydentowi miasta d-wi Rutowskiemu i ks. metropolicie Szeptyckiemu.

Wieczorem odbył się w sali hotelu George'a na cześć delegatów rosyjskich obiad, urządzony przez komitet polski, złożony z pp. wiceprezydenta Rutowskiego, dyrekt. Biechońskiego, członka Wydziału krajowego d-ra Jahla, posła d-ra Rayskiego i d-ra Greka.

Sala była wspaniale przystrojona makatami i kilimami, oraz kwiatami. Do stołu zasiedli oprócz gospodarzy i gości, mianowicie posła Giżyckiego, gen. Władimirowa, hr. Bobrinskiego i pułk. Demitriewa, — ks. Arcybiskup Teodorowicz, zastępca marszałka krajowego w Wydziale krajowym, d-r T. Pilat, wiceprezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich Fr. Rawita-Gawroński, prof. uniwersytetu: Balzer, Gluziński, Kladyi, Mars, Roszkowski, Rydygier. Ziembicki; prof. Kubala, Wł. Gniewosz i posłowie Doboszyński, Dulęba, Jakliński, ks. Lubomirski, T. Merunowicz, Rayski, Skałkowski, Vivien, Żardecki, delegat m. d-r Aschkenazy; radni M. Barton, Biechoński, red. Laskownicki, Schleicher. Śliwiński, Wczelak, Włodzimirski; marszałek powiatu lwowskiego Baczewski; dyr. banku krajowego Zgórski, dyr. banku parcel. Deskur; d-r Jan Stella-Sawicki; d-r Al. Czołowski, d-r Ungar; red. d-r Vogel, red. Kolbuszowski i in.

Szereg toastów rozpoczął wiceprezydent miasta d-r T. Rutowski, który z właściwą mu porywającą swadą powitał gości, zaznaczając, że wspólnie u jednego stołu zasiadają reprezentanci dwu narodów, które mają wielką przeszłość, wielkie doświadczenie, a doświadczenie tego rodzaju, że złudy nie łatwo do ich serca dotrą. Oto oba te narody o wielkiej przeszłości i o wielkich ambicyach na przyszłość, ciągnął mówca dalej, przyszły do przekonania, że swary i walki, które toczyły z sobą, przynosiły szkodę im obu.

Następnie w przemówieniu, wygłoszonem po francusku, stwierdził d-r Rutowski, iż razem u jednego stołu reprezentantów polskich i rosyjskich zebrał nie przypadek, lecz program pracy na przyszłość, pracy, opartej na zasadach sprawiedliwości i solidarności kultury.

Przypomniał również mówca, że przed dwoma z górą wiekami w r. 1686, w tym właśnie Lwowie, za króla Jana III, tworzył się alians polsko-rosyjski. Przemówienie swe zakończył mówca toastem na przychylność akcyi, którą rozpoczęto w Pradze na spełnienie pięknych tej akcyi myśli. (Oklaski).

Gen. Władimirow oświadczył, iż delegaci rosyjscy, którzy przybyli do Lwowa na prośbę galicyjskich rusinów, z radością przyjęli zaproszenie polaków i z zadowoleniem wśród nich bawią. W Petersburgu i Pradze, mówił, rozegrały się piękne rzeczy, przed nami staje wielka, historyczna chwila, bizkie jest zapomnienie stuletnich walk i zatargów. Radzi widzimy was przy wspólnej pracy z nami i mówimy wam, że my nie ostatni raz dziś we Lwowie. (Oklaski).

Wyciągamy ku sobie ręce, bo rozwój każdego narodu słowiańskiego, to nasz wspólny interes.

Mówca zakończył toastem na pomyślność rozwoju wszystkich narodów słowiańskich.

D-r Jahl przypomniał legendę o Lechu, Czechu i Rusie, którzy rozchodząc się w różne strony, złożyli na górze cieszyńskiej przysięgę, iż zawsze wzajem wspomagać się będą. Niestety, o tej przysiędze zapomniano; ludy słowiańskie, zamiast sobie pomagać, zwalczały się wzajemnie. Wreszcie ocknął się czech i zaprosił do siebie braci na narady, nie w tym celu atoli, aby czynić nowe podboje, ale aby braci ze sobą pojednać. W złotej Pradze przyjmowano was wśród gronostai we wspaniałych świetlicach hradczańskich. My gościmy was tu skromnie, ale gorącem sercem.

Mówca zakończył rzecz swą, wznosząc toast za pomyślność idei braterstwa wszystkich ludów słowiańskich. (Oklaski).

Hr. Bobrinskij podziękował za serdeczne przyjęcie, jakie polacy zgotowali delegatom rosyjskim w Krakowie i tu, we Lwowie. Dowodzi to, zdaniem mówcy, że myśli, rzucone w Pradze, były wyjęte z serc wszystkich słowian, że odpowiadały oddawna w sercach ich żywionym uczuciom. W Pradze, mówił, zrozumieliśmy, że tylko pozostawienie narodowi wolności do jego rozwoju, może go podnieść i postawić na wyżyny. W tym duchu popierać będziemy rozwój każdego narodu słowiańskiego na podstawie równouprawnienia i sprawiedliwości. Daj Boże, aby najpomyślniej.

Prof. d-r Rydygier, jako poznańczyk, mówił o stosunku żywiołu polskiego pod berłem pruskiem, a wykazawszy doniosłość zjazdu w Pradze, zakończył toastem na cześć delegacyi rosyjskiej w ręce hr. Bobrinskiego.

Delegat rosyjski Giżyckij podziękował za gorące przyjęcie i rzekł, że delegaci rosyjscy wracają do ojczyzny, aby zacząć tam wielkie dzieło, do którego inicyatywę dała Praga, a serdeczne przyjęcie, którego doznali u polaków, doda im temwięcej siły. (Oklaski).

D-r Grek wygłosił dłuższą, oklaskami przerywaną i uwieńczoną przemowę, wyrażając nadzieję, że zgoda pomiędzy rosyanami a polakami z idei stanie się rzeczywistością i na pomyślność tej idei wychylił toast w ręce gen. Władimirowa.

Wielkie wrażenie wywarła mowa prof. Balzera. Cytując dowody z historyi, wykazywał, że ciężkie już od VI w. przebywać musi słowiańszczyzna boje w obronie swej egzystencyi i jak wiele zależeć powinno całej słowiańszczyźnie dzisiaj na tem, by żywioł polski nad Wartą nie uległ zagładzie.

Szereg toastów zakończył hr. Bobrinskij oświadczeniem, iż nie zrażą go pierwsze niepowodzenia w sprawie wykonania myśli, którą rzucił zjazd w Pradze.

Jak się ułożą stosunki, mówca nie wie, ale o tem może zapewnić zebranych imieniem wszystkich delegatów, że wszyscy oni spełnią jaknajgorliwiej i jaknajenergiczniej swój obowiązek społeczny wobec słowiańszczyzny. (Oklaski).

Na tem bankiet się zakończył, a delegaci wszyscy odeszli, gdyż na godz. 11 mieli zapowiedziane jeszcze jedno zebranie przedstawicieli stronnictwa staroruskiego.

W sprawie ordynacyi rydzyńskiej.

«Kur. Poznański» pisze:

Od księcia Antoniego Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie, otrzymujemy następujący komunikat:

Po śmierci mych synów powstała dla mnie ciężka troska co do przyszłości ordynacyi rydzyńskiej. Artykuł III statutu tejże przepisuje, iż po wygaśnięciu uprawnionych do sukcedowania agnatów ordynacya przechodzi na Komisyę Edukacyjną Królestwa Polskiego. Kompetentne sądy uznały, iż w myśl traktatów porozbiorowych państwo pruskie wstąpiło we wszelkie prawa dawnej komisyi Edukacyi Narodowej. Celem możliwego ratowania ordynacyi wystąpili moi krewni ze skargą, żądając uznania, iż mają prawo do sukcesyi, jako potomkowie ustanowionych agnatów. Proces ten poszedł aż do sądu Rzeszy w Lipsku, który wszelako w ostatniej instancyi orzekł, iż agnaci utracili swe prawo sukcesyjne, ponieważ ich antenaci nie wypełnili warunków wymaganych statutem. Proces ten przesądził zasadniczo na naszą niekorzyść kwestyę dziedzictwa, usuwając wszystkich wymienionych w statucie agnatów, ponieważ nikt z antenatów warunków nie wypełnił.

Wobec rozpaczliwej sytuacyi, stworzonej wyrokiem sądu Rzeszy, rozpocząłem starania celem uratowania bodaj części majątku. Wskutek tych usiłowań zdołałem uzyskać dla mej rodziny pokaźną kwotę, ażeby kiedyś w przyszłości, po mojej śmierci, społeczeństwo otrzymać mogło z fundacyi, utworzonej przez mego przodka, poważniejsze korzyści.

Antoni książę Sułkowski

Z prasy polskiej.

*** „Kur. Pozn.“ ostrzega przed zbytkiem optymizmu z powodu konferencyi praskiej.

„Można — pisze „Kuryer“ — z góry przewidzieć, że warszawscy frondyści, rozdzierający szaty z powodu „zdrady narodowej“, dokonanej przez narodową-demokracyę w Pradze, w tę stronę silnie uderzą. Ale też tylko bardzo naiwny polityk może mieć pretensyonalną nadzieję, że system rządu rosyjskiego wobec polaków, mający poza sobą przeszło 300-letnią tradycyę głębokiego antagonizmu i bezwzględnej walki, zachwieje się nagle pod wpływem powiewu nowej myśli słowiańskiej, płynącego z dalekiej Złotej Pragi. System rządu rosyjskiego wobec polaków na razie stokroć więcej zależny jest od konstelacyi w sferze urzędowej polityki zagranicznej, aniżeli od prądu słowiańskiego we własnym społeczeństwie, czy też wśród innych narodów słowiańskich.

„Ruch nowosłowiański ma dla nas racyę bytu tylko o tyle, o ile pomyślany jest jako akcya na wielki dystans. To, co dziś się dzieje, jest początkiem powolnego, ale stałego i systematycznego uprawiania gruntu, który owoce wydać może nie wcześniej, jak za cały szereg lat. Dziś nie można nawet przesądzać, w jakiej te owoce wyda formie.

„Konferencya w Pradze jest w tej akcyi obliczonej na wielki dystans, pierwszym krokiem i to krokiem ważnym, stanowczym“.

*** O zjeździe praskim czytamy w „Czasie“:

Uczestnicy zjazdu, żegnani z taką serdecznością przez reprezentantów wszystkich narodów, rozchodzili się pod wrażeniem, że kwestya wszechsłowiańska wkroczyła na drogę normalną. Nie był to optymizm ludzi zaślepionych pewną fantasmagoryą, ale nadzieja ludzi doświadczonych którzy nie jeden kongres wszechsłowiański widzieli, a zbytni optymizm przypłacili niejednym zawodem. Opinie tych wszystkich «kongresowych fachowców» zbiegają się w tem, że kongres miniony był inny, niż wszystkie poprzednie, nietylko pod względem formalnym, ale także pod względem ideowym. Z jednej strony bowiem postanowiono losy przyszłego wszechsłowiańskiego porozumienia oprzeć około pewnych punktów realnych—z drugiej zaś strony, ci, którzy pod hasłem słowianofilstwa chcieli dotąd robić swoje własne interesy, spuścili z tonu i sami rzucili hasło równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich. Jednem słowem akcyę neosłowiańską oparto na zasadach trwalszych i racyonalniejszych, które przy dobrej woli ze strony interesowanych, mogą mieć warunki powodzenia. Obecnie — nie spuszczając z oka realnych punktów zaczepienia — należy tylko bacznie śledzić, czy ta gotowość do ustępstw była szczerą, czy też był to tylko odgłos świątecznego nastroju».

*** „Gazeta Narodwa“ z tego również powodu między innemi pisze:

«Całe zgromadzenie złożone z przedstawicieli rozmaitych narodów słowiańskich powitało zapowiadające zgodę oświadczenia polaków i Krassowskiego z zapałem. A to wskazuje, że cały świat słowiański doszedł do przekonania, iż cały «neoslawizm» bez porozumienia polsko-rosyjskiego byłby pozbawiony wszelkiego znaczenia praktycznego.

*** Organ „Zjednoczenia postępowego“, „Prawda“, tak pisze o neoslawizmie:

«Musimy się liczyć z faktem, że hasła neoslawizmu, wolności, równości i braterstwa ludów słowiańskich znalazły oddźwięk u całej niemal słowiańszczyzny.

W konferencyi praskiej — wychodząc wprawdzie z różnych założeń — wzięły udział wszystkie prawie stronnictwa polskie z wyjątkiem socyalistów. Ze strony czeskiej nawet jedyne stronnictwo, które w konferencyi nie uczestniczyło, socyalna demokracya czeska, w organie swym zajęła względem niej stanowisko dość przychylne. Z rosyan brali udział kadeci, październikowcy, członkowie stronnictwa odrodzenia pokojowego i prawicy umiarkowanej. Usunięcie się zaś niektórych grup i stronnictw nie było bynajmniej zasadniczem.

I wobec tego nie można się zgodzić z tymi, co uważają konferencyę praską za błyskotliwą racę, bez żadnego znaczenia i skutków na przyszłość, za luźną pogawędkę i wymianę zdań kilkudziesięciu jednostek z różnych narodów słowiańskich.

Konferencya w Pradze była, że tak powiemy, pogrzebem uroczystym starego panslawizmu i stwierdzeniem ze strony wszystkich niemal ludów słowiańskich, że rozwiązanie kwestyi polskiej w państwie rosyjskiem na zasadach wolności i równości leży w interesie całej słowiańszczyzny».

„Revue politique et parlementaire“ o wywłaszczeniu.

W najpoważniejszym miesięczniku francuskim „La revue politique et parlementaire“ znajdujemy artykuł p. t. „La germanisation de la pologne prussienne: la loi d'expropriation“, pióra p. Bertranda Auerbach'a“, który bez ogródek potępia niedawno uchwalone prawo.

„Deuschthum,“—pisze p. Auerbach,—zdobędzie nowe pole do ekspansyi, nie w dalekich krajach jednak, lecz na ziemi należącej zdawna do państwa. Germanizm skonsoliduje się na powierzchni 70,000 ha. Dzięki swej energii kolonizacyjnej kilkaset naiwnych stadeł rolników niemieckich zostanie przeniesionych na ziemie polskie. Tak zadecydowały władze publiczne Prus przy pomocy środków „Zbawienia Narodowego“, które na kresach wschodnich, Niemiec, najbardziej wrażliwych, zapewnia zachowanie kultury i siły niemieckiej. Taki jest przedmiot, taka jest treść prawa o wywłaszczeniu, niedawno uchwalonego. Prawo to jest przyznaniem oficyalnem, że Polska należy do umarłych, których jeszcze zabijać trzeba. Jest ona jedną jeszcze ofiarą dla prochów wielkiego Fryderyka.“

Po takim wstępie podaje p. Auerbach historyę prześladowan polaków w zaborze pruskim, które we wszystkiem chybiły, mówi specyalnie o komisyi kolonizacyjnej i o ogłoszonem przez nią sprawozdaniu, konstatuje jej bankructwo kompletne. To bankructwo staje się do pewnego stopnia powodem, iż rząd wymyśla inny środek, bardziej radykalny, przymusowe wywłaszczenie, i mimo, iż jest ono *ein scharfer Angriff in das Privatrecht*, ostatecznie prawo to, z małemi poprawkami, uchwala.

„Czy rząd pruski będzie mógł powinszować sobie tej polityki? Najsamprzód skonstatować trzeba, iż pracował on tutaj w myśl programu socyalistycznego, przygotowując drogę i kładąc podstawy dla tego przyszłego ministerstwa pod kierunkiem Bebla, o którem mówił Windhorst... A dalej rząd służył przedewszystkiem egoistycznym interesom agraryuszów, których utrzymaniem w swej większości, szczyci się: wszak to oni proponowali nagrody dla tych robotników, którzy z Niemiec przyjdą do ziem polskich... zaradzając w ten sposób bezrobociom w centrach fabrycznych, a także zastępując robotnika polskiego...“

„Ale p. Bülow posiłkuje się taktyką parlamentarną, bardziej jeszcze machiawelistyczną... Jest ona powrotem do tradycyi Bismarcka... Bismarck, dla potrzeb kulturkampfu, identyfikował katolicyzm z polskością. Tak samo jak jego znakomity poprzednik, p. Bülow silił się, aby ze wszystkich partyi narodowych niemieckich utworzyć blok przeciwko centrum...“

„Wreszcie, i to ciągle naśladując Bismarcka, p. Bülow ofiaruje polaków na całopalenie aliansowi rosyjskiemu. Znana jest rola polaków w 1-szej i w 2-iej Dumie, wynieśli oni stamtąd, wzamian za pomoc, jaką ofiarować mieli w przeprowadzaniu reform wewnętrznych, obietnice autonomii — preludyum ich odrodzenia narodowego. Ponieważ jednak byłby to szkodliwy przykład dla ich braci z Prus — czem zresztą jest także niemoc Austryi w stosunku do Galicyi,—nie jest tajemnicą, że Niemcy zrobiły wszystko co mogły, aby wstrzymać dążenia wolnościowe w Rosyi i że wskutek tego powstała względem Niemiec nienawiść wszystkich narodów, prześladowanych w Rosyi.

„Jedynie tylko nienawiść posiały Niemcy dokoła siebie. Bojkot towarów niemieckich ostrzega Niemcy, że „polacy są gotowi do boju, i że ani Rosya, ani Austrya nie mają interesu w uspokojeniu tego konfliktu.“ A mogły Niemcy dać polakom warunki znośne. Nieprawdą jest, jakoby z polakami nie można było się porozumieć. Austrya jest tego najlepszym dowodem.

Jak więc sobie wytłómaczyć tę politykę Niemiec? „Nie ulega wątpliwości,

iż jest ona manifestacyą *morbus imperialis*; państwo Pruskie uważa siebie za powołane do spełnienia świętej misyi Deutschthum'u: ma ono przeprowadzić tryumf bezwzględny języka i kultury niemieckiej, i to przy pomocy gwałtu... Historya zastrzega sobie dla tych, co nadużywają siły, straszne „wywłaszczenia“ *de terribles expropriations.*“

Dodamy, iż artykuł p. Auerbach'a pisany jest, jak tego dowodzą cytaty i noty, na podstawie źródeł urzędowych niemieckich, a także na podstawie prac niemieckich o tej sprawie.

Paryskie biuro informacyjno-prasowe rady narodowej.

W sprawie jubileuszu Słowackiego.

—o—

Komitet jubileuszowy obchodu 100 rocznicy śmierci Słowackiego ogłasza co następuje:

Na posiedzeniu, odbytem w Warszawie d. 23 lutego r. b., wybrano 42 osoby, które miały zawiązać się w Komitet dla obmyślenia i zorganizowania obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w roku przyszłym. Proponowany komitet nie uzyskał legalizacyi władz. Wyjaśniono to w odpowiedzi z d. 12 kwietnia r. b. na podanie, jakie w imieniu wybranych wniósł w tej sprawie, pod nieobecność warszawskiego generał-gubernatora, Adam hr. Krasiński.

Po powrocie głównego naczelnika kraju do Warszawy, Adam hr. Krasiński ponowił osobiste zabiegi o legalizacyę. W dniu 7 czerwca r. b. warszawski generał gubernator zawiadomił go, że przedstawił rzecz do decyzyi ministra spraw wewnętrznych, otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

Z prasy rosyjskiej.

„Słowo“ z zadowoleniem powitało wiadomość o nadaniu konstytucyi tureckiej.

„Dzień 10 lipca 1908 roku stanie się wielką historyczną datą nietylko dla Blizkiego Wschodu. Z nadaniem konstytucyi Turcyi upada ostatnia twierdza absolutyzmu. Wszechświatowe znaczenie przeżywanej chwili trudno obecnie obliczyć. Ostatnie trzylecie zaznaczyło się tryumfalnym pochodem idei odrodzenia w Rosyi, Czarnogórzu, Persyi, Turcyi i Chinach i jest bezwątpienia jednym z najciekawszych okresów nowych czasów. Powtarza się „wiosna narodów“.

„Zwołanie parlamentu, naturalnie, nie oznacza, że nowy porządek w Turcyi ostatecznie zwyciężył, ale bądź co bądź konstytucya turecka jest realnym faktem“.

Nie sprawdziły się więc przewidywania ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Zinowjewa, który powiedział w czasie wywiadu współpracownikowi tegoż „Słowa“:

„Sułtan Abdul-Hamid, o ile mi wiadomo jest przeciwnikiem wszelkich ostateczności; nie zdecyduje się on ani na nadanie konstytucyi, ani na zgniecenie ruchu, a pójdzie drogą częściowych reform i ustępstw“.

Okazało się teraz, że ambasador cokolwiek się mylił. Jednak co do dobrych chęci sułtana trudno mieć jakiekolwiek wątpliwości. Wskazuje na to „Nowoje Wremia“:

„Sułtan uważał za niezbędne stworzyć nową konstytucyę, a nie odnowił w całej objętości konstytucyę z roku 1876, o co chodziło młodoturkom. Ale w danej chwili pisana ustawa nie gra tak wielkiej roli. Konstytucya jest nadana nie jako rezultat spokojnej decyzyi, aby dokonać reformę porządku państwowego według pewnego planu, ale jako rezultat nacisku zewnątrz. Przez ogłoszenie konstytucyi chce prawdopodobnie sułtan zapobiedz rozpowszechnieniu ruchu rewolucyjnego, który przybrał niebezpieczne rozmiary.

„Ogłoszenie konstytucyi powinno niezwłocznie zmodyfikować zaostrzone do ostatecznych granic uczucia ludności. Czy jednak pogodzi się sułtan, po przywróceniu porządku, z ograniczeniem swej władzy, czy też zniesie konstytucyę, kiedy niebezpieczeństwo minie, jak to było w 1876 roku? Wypadki w sąsiedniej Persyi i przykład konstytucyi 1876 roku dają prawo przypuszczać, że kwestya formy rządu w państwie otomańskiem nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowaną“.

Zjadliwe uwagi o zjeździe praskim zamieszcza „Gołos Moskwy“.

„Polacy, robiąc od pierwszego dnia „politykę“, a nie myśląc o programowym celu kulturalnego zjednoczenia, zaczęli odrazu wytargowywać u delegatów rosyjskich „deklaracyę w kwestyi polskiej“, omal nie grożąc swoim odjazdem.

„Ażeby się zjednoczyć na gruncie wiedzy — mówili polacy — musimy mieć własne szkoły i uniwersytet. W słowiańsko-moskiewskiej wystawie też nie chcieli brać udziału, albowiem naród polski, pozbawiony szkoły narodowej i narodowo-oświatowych towarzystw, nie może uczynić żadnego wkładu. Pułapka była nastawiona przez mądre ręce; skonfundowani delegaci rosyjscy (na szczęście nie wszyscy), nie chcąc obrazić gościnnych gospodarzy czechów, nadawali obietnic, za które musiałby płacić naród rosyjski, gdyby tylko tego typu zjazdy mogły mieć choć jakiekolwiek wpływ na politykę jakiegobądź kraju“

Naturalnie, takie obietnice nie decydują jeszcze o polityce; podkreśla to „Russkoje Słowo“:

„Z powodu wynurzeń p. Krassowskiego, staruszka historya z miejsca się nie ruszy i ciężkie koło życia nie obruci się żywiej. A zresztą ani zjazdy, ani mowy na zjazdach historyi nie robią. Zjazdy nic nowego nie stwarzają, reasumując właściwie to, co już zostało dokonane i zdejmując owoc dojrzały. I ani p. Krassowskij, ani inni uczestnicy zjazdu nie zmienią charakteru stosunków polsko rosyjskich. Są oni tylko wskaźnikiem, że nawet ludzie starej urzędowej Rosyi zmuszeni są uznać, iż nie można dalej wywierać nacisku na polaków“.

Jednakże obietnice były porobione. „Russkoje Słowo“ nazywa je wekslami, wystawionymi przez panów Bobrinskiego i Krassowskiego.

„Weksle te powinny być zapłacone. To, co powiedział p. Krassowskij, że przeszłość rosyjsko-polska była smutnem nieporozumieniem i że dalej należy usunąć wszystkie przeszkody, znajdujące się na drodze ku swobodnemu rozwojowi kultury polskiej zostało ostatecznie wypowiedziane, a hr. Bobrinskij weksel poręczył. Hr. Bobrinskij nazwał sam dzień świętym, kiedy słowa te odezwały się z ust przedstawiciela rosyjskiego na zjeździe słowiańskim.

„To obowiązuje. Obowiązuje i tych, którzy to powiedzieli i te partye umiarkowano-prawe, które ich wysłały. Słowo się rzekło. Teraz należy je dyskontować. Przy słowie tem należy obstawać, należy go bronić. Walczyć za nie, wcielać je w życie.

„Tego spodziewamy się do uczestników zjazdu; będziemy też oczekiwali i przypominali im wciąż ich zobowiązanie“.

Prasa rosyjska wyśmiewa wydrukowaną w „Matin“ odpowiedź ks. Koczubeja, na artykuł Tołstoja „Nie mogę milczeć“. Przytaczamy charakterystyczne urywki tej odpowiedzi.

„Nasze porażki — pisze Koczubej — są pańską winą, hrabio Tołstoj. Pan swoimi kłamliwemi teoryami zdeprawowałeś młodzież i nauczyłeś pogardzać wielkością ojczyzny. Ja, zwykły dymisyonowany oficer, ośmielam się powiedzieć panu: jesteś złym rosyaninem i kłamliwym prorokiem. Zły z pana patryota, bo wtenczas, gdy nasza ojczyzna potrzebuje całej swej narodowej energii, aby się podnieść, pan myśli tylko o kiepskiej swej popularności. Pański występek polega na tem, że swą kłamliwą nauką zdemoralizowałeś całe pokolenie“.

Do tego aktu oskarżenia dodaje „Riecz“:

„Europejczycy, nie bez zdziwienia pewno, ujrzą wspaniały przykład specyficznego rosyjskiego patryotyzmu, plującego na wszystko, co jest najlepszego w Rosyi“.

Dlaczego „Russkoje Znamia“ nie obraża się za przezwisko „czarna sotnia?“

„Nie wypieramy się tego przezwiska. Ci, co nas chcą obrazić, pogardzają „czernią“, t. j. ludem i dlatego dla nich taka nazwa jest pogardliwa, my zaś nie widzimy nic karygodnego w zlaniu się z ludem i przyjmujemy nazwę „czarnej sotni“.

Wywiad u hr. Bobrinskiego.

Korzystając z bytności hr. Bobrinskiego (w drodze powrotnej z Pragi) we Lwowie, redakcya „Słowa Polskiego“ zasięgnęła odeń bezpośrednich informacyi.

Na zapytanie, co sądzi o stanowisku ukraińców wobec zjazdu, odpowiedział hr. Włodzimierz Aleksiewicz Bobrinskij:

— Nie mogę nic konkretnego powiedzieć, bo nie znam tutejszych stosunków. To jedno muszę stwierdzić, że w delegacyi rosyjskiej przeszło połowę stanowili małorusini. Zresztą nic przyjemniejszego dla nas nie było, jak słuchać przemówienia ks. Dawydiaka, wygłoszonego w narzeczu małoruskiem, na które w tem samem narzeczu odpowiadali nasi delegaci. Więc byli na zjeździe małorusini, a nie było tylko ukraińców. Wielkorosyanie, jak ja sam, chociaż w południowej Rosyi nigdy nie byli, rozumieli ten język, jak swój rodzony.

— U nas w Rosyi — mówił dalej hr. Bobrinskij — „ukrainizm“ istnieje w znaczeniu terytoryalnem, jako prowincyonalizm, powiedzmy jak prowincyonalizm prowansalski lub t. p., ale nikt nie śmie mówić o „samostijnosti“ nie dlatego, że to zakazane, ale że przyjętoby to śmiechem. Klasyczny przykład mieliśmy podczas zjazdu moskiewskiego w czasie tworzenia się konstytucyi. Kiedy mówiono o autonomii Polski, jedni godzili się na nią, drudzy nie, ale wszyscy uważali tę kwestyę za kwestyę poważną, aktualną, a gdy jakiś pan wyrwał się z postulatem Ukrainy, wywołał „dobrodusznuju ułybku“. Zresztą gdzie wolność, tam niema ukrainofilstwa, bo to choroba i istnieć może tylko w chorym organizmie, a z wyzdrowieniem organizmu i choroba zniknie.

O skutkach zjazdu praskiego dla narodu polskiego, vyraził się hr. Bobrinskij, który, jak wiadomo, jest w Dumie przewodniczącym partyi umiarkowanej prawicy, dosyć oględnie.

— Biorąc — mówił hr. Bobrinskij — za podstawę zasady, jakie zostały przez zjazd przyjęte: równość, wolność, braterstwo ludów słowiańskich — rozumie się w granicach etnograficznych — jestem zdania, że bezwarunkowo zrealizowanie tych zasad musi za sobą pociągnąć wyrównanie polsko-rosyjskich stosunków na całej linii, gdzie etnograficzny element polski styka się z etnograficznym elementem rosyjskim i to nietylko w granicach Rosyi, ale i w Austryi.

— Pierwsze lody prysnęły. Droga, po której idziemy, jest ciernista, raz, że wrogowie słowiańszczyzny, którzy mają wielki wpływ w państwach słowiańskich, będą dokładali starań, aby sprawę tę pogorszyć, a po drugie — przecież wiemy, znając historyę, że przyniosą trudności także i rany, jakie jedna i druga strona odniosły. Ale zrozumienie historyi i energia, która jest tu wskazana, dają gwarancyę, że porozumienie nastąpić musi i jest nadzieja, że wszystkie postulaty co do kulturalnego rozwoju, stawiane przez społeczeństwo polskie w granicach etnograficznych, znajdą uwzględnienie. Z drugiej strony mamy nadzieję, że tam, gdzie społeczeństwo rosyjskie styka się z polskiem, a społeczeństwo polskie ma przewagę kulturalno-polityczną, jak tu w Galicyi, spełnione zostaną postulaty kulturalne rosyjskiego społeczeństwa, tak, że wyrównanie tej kwestyi nastąpi równomiernie na całej linii.

Hr. Bobrinskij zostaje tutaj widocznie pod wpływem starorusinów i naprawdę przypuszcza, że w Galicyi ludność rosyjska jest silnym czynnikiem narodowym.

Na zapytanie, jak Duma zachowa się wobec wyniku zjazdu pruskiego, rzekł hr. Bobrinskij:

— Bezwarunkowo cała akcya słowiańska w Dumie wywoła *passion politique*, ale większość Dumy nietylko będzie się liczyła, ale sympatyzować będzie z postulatami praskimi, a we wzroście wpływu Dumy na społeczeństwo będą gwarancye ich zrealizowania. Zresztą jestem pewny, że z czasem wpływ Dumy podziała i na sfery rządzące, gdyż wszystko to swoje, blizkie, z krwi i kości.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Łucku.

Łuck, d. 12 lipca.

Na przekór czarnemu horoskopowi, stawianemu wystawie przez różnych pesymistów, utrzymujących, iż wobec niezbyt wysokiego poziomu kultury rolnej na Wołyniu i nie bardzo posuniętej hodowli inwentarza, nie będzie co na wystawie prezentować, zyskuje ona coraz to większe koło zwolenników i ma, zdaje się, zapewnione szanse powodzenia. Zgłoszenia napływają w coraz to szybszem tempie, tak, iż komitet wystawowy zawczasu zabiegać musi o powiększenie pierwotnego terenu, na wystawę przeznaczonego. Oprócz wielu firm krajowych i zagranicznych (z pośród ostatnich najwcześniej i najliczniej stawiły się do apelu niemieckie), które przyrzekły nadesłać rozmaite ulepszone narzędzia i materyały rolnicze, już zawczasu zamówiły miejsca obory p. Wiktora Gutowskiego z Suchodół, p. Pfafiusa z Radowa, hr. Aleksandra Ledóchowskiego z Bużan, hr. Sołtyka z Długoszyi, p. Feliksa Podlewskiego z Nowosiółek, p. Łukaszenki z Łyszczów i t. d. Mniej licznie zapowiada się dział koński (dołąd deklaracyę nadesłał p. Paweł Gutowski z Radowicz), gdyż zapowiedziane na koniec sierpnia r. b., a więc przed wystawą remonty wojskowe w Równem, w Łucku i we Włodzimierzu zabiorą prawdopodobnie co przedniejsze sztuki młodzieży. Przyrzekli również udział i zakupili miejsca drobni koloniści.

Pod względem finansowym byt wystawy również zapewniony, dobrowolne bowiem składki kilku szlachetnych ofiarodawców i opłaty za miejsca stanowią już wcale pokaźną sumę. Komitet mieszkaniowy zawczasu krząta się około przygotowania lokalów dla przyjezdnych gości; nadto projektowane jest urządzenie wspólnej kwatery, gdzieby ludzie mniej zamożni za przystępną cenę znaleźli pomieszczenie i utrzymanie. Słowem, czynności przygotowawcze — w pełnym biegu

y.

Zjazd misyonarski.

—o—

— W niedzielę, 13 lipca, w sali T-wa religijno-oświatowego, w obecności 3 metropolitów i przedstawicieli wyższej administracyi oraz członków zjazdu i publiczności odbyło się uroczyste zebranie. Profesor duchownej akademii i uniwersytetu, Gołubiew i dozorca szkoły Sofijowskiej, Dmitrijew, odczytali referaty o klasztorze Michajłowskim. W końcu zebrania b. czehryski, Agapit, wygłosił przemowę o wychowawczem i historycznem znaczeniu klasztoru.

— Komisya przygotowawcza na walnem zebraniu uznała konieczność walki z ateizmem i pornografią w literaturze. Oprócz tego, komisya uważa za konieczne wypowiedzenie się w kwestyi udziału w obchodzie jubileuszu L. Tołstoja szkół, instytucyi i osób wyznania prawosławnego. Członkowie komisyi jednogłośnie postanowili uznać za swoje hasło: „wyznanie wiary i wierności ideałom czystego prawosławia, opartego na ewangelii i uchwałach soborów cerkiewnych.“ Choć komisya wogóle nie uważa siebie za uprawnioną do wypowiedzenia się w sprawie nowych praw wyznaniowych, ze względu jednak na blizką łączność państwa z cerkwią kwestyę tę uchwalono rozpatrywać tylko z punktu widzenia religii.

— W ciągu ostatnich kilku dni wiele osób świeckich, jakoteż duchownych, złożyło podanie o pozwolenie na wejście na posiedzenie zjazdu. Dotychczas wydano przeszło 1,000 biletów wejściowych.

— Wczorajsze walne zebranie członków zjazdu misyonarskiego, które miało się odbyć między 9—12 rano, z powodu nieprzewidzianych okoliczności, nie przyszło do skutku i zostało przeniesione na środę.

— Wczoraj, w klubie kupieckim, zarząd miejski wydał obiad na cześć członków zjazdu misyonarskiego. Na obiedzie obecni byli przedstawiciele miejscowej wyższej administracyi, prezydent miasta i radni miejscy.

— Miejscowe organizacye monarchiczne oczekują w tych dniach przyjazdu Puryszkiewicza, który weźmie udział w obradach zjazdu misyonarskiego. „Związkowcy“ przygotowują swemu gościowi owacyjne przyjęcie.

— Przybyłego na zjazd do Kijowa archimandrytę staroobrzędowców, Michała, nie dopuszczono zupełnie na posiedzenia zjazdu.

— Jutro wyjeżdżają z Kijowa metropolici petersburski i ładożski—Antoniusz i moskiewski—Włodzimierz.

O działalności zjazdu metropolici będą regularnie informowani.

Walne zgromadzenie Z. N. R.

W d. 13 lipca w klubie kupieckim odbyło się walne zgromadzenie miejscowych organizacyi monarchicznych. Zebranie było bardzo liczne, wiele bowiem osób ściągnęła obecność doktora Dubrowina, który przyjechał, celem zjednoczenia kijowskich organizacyi monarchicznych. O g. 1-ej po poł. biskup wołyński Antoniusz odprawił nabożeństwo, poczem zebrani wybrali na przewodniczącego doktora Dubrowina. Dubrowin zabiera głos i ma długą mowę o trzeciej Dumie Państwowej, której działalność, zdaniem mówcy, jest bolączka ludzi prawdziwie—rosyjskich. Działalność «związkowców« w zarodku została sparaliżowaną przez konstytucyjną biurokracyę, która zagrodziła dostęp do Najjaśniejszego Pana. Szczegółowo omawiając stosunek biurokracyi do Dumy Państwowej, Dubrowin mówi: «naruszywszy przepisy zasadnicze, raz na zawsze określające wysokość wynagrodzenia rocznego posłów, konstytucyjny premier Stołypin podniósł samowolnie wysokość pensyi do 4,200 rb. i tem bezwątpienia przekupił posłów włościańskich. (w sali rozlegają się okrzyki «brawo»). Nasycony głodnemu nie wierzy i dla tego posłowie, zręcznie przekupieni przez premiera, nie mogą dbać o potrzeby włościan; (okrzyki «prawda», »brawo») Oni ślepo idą za wskazówkami konstytucyjnej biurokracyi». W końcu mówca proponuje, aby ludzie prawdziwie rosyjscy postarali się o przywrócenie dawniej istniejącego w Rosyi prawa podawanie suplik do Najjaśniejszego Pana.

(Na sali—konsternacya).

Po Dubrowinie zabiera głos protojerej Wostorgow, który informuje zebranych o stanie patryotyzmu na Syberyi i krytykuje działalność 3-ej Dumy.

Józefowicz odczytuje długi referat, w którym mówi o mowach, wygłoszonych na otwarciu zjazdu misyonarskiego. W końcu, uważając, że manifest o tolerancyi religijnej wydany został z inicyatywy awanturnika politycznego, mylnie informującego Cesarza o istotnym stanie rzeczy w państwie, autorowie referatu postanawiają zwrócić się do zjazdu misyonarskiego z prośbą, aby złożył on bezpośrednio Cesarzowi podanie o Najwyższy rozkaz przejrzenia manifestu z dn. 17 kwietnia i zmienienia go odpowiednio do potrzeb współczesnego prawosławia.

Dalej misyonarz Ajwazow mówi o Tołstoju i w końcu radzi w «dn. 28 sierpnia rzucić przekleństwo na bezbożnego starca».

Na wniosek archim. Makarego (Gniewuszewa) po zamknięciu posiedzenia Dubrowinowi urządzono owacyę.

KRONIKA.

— **Wyjaśnienie zarządu więziennego.** W tych dniach naczelnik więzienia łukjanowieckiego otrzymał z Petesburga komunikat, który opiewa, że według otrzymanych przez główny zarząd więzień wiadomości, administracya więzienna w niektórych miastach tłómaczy sobie okólnik głównego zarządu więziennego w sprawie odwiedzania więźniów przez adwokata w ten sposób, że obrońcy, którym dowiedziono, że przynoszą i oddają więźniom zakazano przedmioty, nie mają nadal prawa widywania się w cztery oczy z więźniami, chociażby posiadali odpowiednie pozwolenie władz sądowych. Główny zarząd więzień wyjaśnia, że obrońcy, zaopatrzeni w pozwolenie władz sądowych na widywanie się we cztery oczy z więźniami, w żadnym razie nie mogą być pozbawieni tego prawa.

— **Epidemia tyfusu.** Wczoraj gubernator kijowski powiadomił telegraficznie ministra spraw wewnętrznych, że od dnia 1-go do 8-go b. m. w Kijowie zachorowało na tyfus plamisty 10 osób, od d. 6-go do 12 go b. m. w kijowskiem więzieniu łukjanowskiem — 13 osób, oraz od d. 16-go do 30 czerwca w więzieniu berdyczowskiem — 22 osób, w Berdyczowie—1, w Kaniowie — 3, w Skwirze — 3, w Czerkasach —11, w pow. kijowskim — 13, w pow. zwinogródzkim — 1, w pow. skwirskim — 4, w pow. czehryńskim — 2 i w pow. radomyskim — 7 osób.

— **Wobec widma cholery.** Gubernator kijowski rozesłał do mirowych pośredników, lekarzy miejskich i ziemskich, policmajstrów i naczelników powiatów gub. kijowskiej telegraficzny okólnik następującej treści: „Wskutek otrzymanych wiadomości o ukazaniu się cholery nad dolnym biegiem Wołgi proszę niezwłocznie zwiększyć nadzór sanitarny w miejscowościach zasiedlonych, stosownie do okólnika z d. 31 czerwca 1907 roku.

— **Kara administracyjna.** Redaktor pisma „Kijew. Wiesti“ został skazany na 500 rb. grzywny za umieszczenie w Nr. 185 redagowanego przezeń pisma artykułu, zatytułowanego „W pobliżu klasztoru Michajłowskiego“.

— **Z politechniki.** W środę 16-go lipca upływa ostatni termin podawania próśb o dopuszczenie do konkursowych egzaminów. W ciągu wczorajszego dnia przyjęto 200 podań, ogółem złożono ich dotychczas około 900. Na starsze semestry studenci przyjmowani będą tylko na wydział rolniczy. Na innych niema wolnych miejsc.

— **Nowe przepisy o odpoczynku** pracowników kolejowych, zabraniają konduktorom kolejowym pełnienia służby w pociągach towarowych dłużej niż przez 14 godzin na dobę. Przypisując specyalne znaczenie temu rozkazowi, p. Niemieszajew polecił z d. 1 sierpnia skasować praktykowane dotychczas dodatkowe wynagradzanie konduktorów za służbę dłuższą niż 14-godzinną. Zarazem wydane zostało polecenie nie zatrzymywania długo pociągów towarowych na stacyach, oraz jeśli pociąg zbyt długo znajduje się w drodze, zmieniania konduktorów nietylko na stacyach końcowych, ale i mniejszych. W tym celu stacye te winne żądać telegraficznie przysłania brygady konduktorskich.

— POŻARY. W nocy na 14 lipca wybuchł pożar w domu Nr 20 przy ul. Kożemiackiej, należącym do p. Olgi Pachomowej. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się rzeczy, złożone w składzie na 1-em piętrze i stąd płomienie w jednej chwili przedostały się przez sufit na strych i dach. Straty wynoszą 500 rb.

— Wczoraj zrana wybuchł pożar w kolonii urzędników kolejowych na stacyi Kijów II. Spaliła się część dachu na 2-piętrowym domu.

— PROCESYA. Dziś, z powodu rocznicy chrztu Rosyi, po nabożeństwie w soborze Sofijowskim odbędzie się uroczysta procesya. Orszak wyruszy z soboru na górę Włodzimierza do pomnika; stąd skieruje się na plac Cesarski, gdzie połączy się z procesyą idącą z Ławry. W chwili zanurzania krzyża w Dnieprze, artylerya da 101 strzałów armatnich. W procesyi, oprócz duchowieństwa, wezmą udział wszystkie oddziały wojska.

— WYSTRZAŁ. Onegdaj wieczorem żołnierz, stojący na warcie u więzienia łukjanowskiego, zauważył więźnia politycznego, wyglądającego przez okno. Żołnierz polecił mu odejść od okna, a gdy, pomimo trzykrotnego napomnienia, więzień nie usłuchał, dał wystrzał do niego. Wystrzał nikogo nie ranił.

— ŻOŁNIERZ-AWANTURNIK. W niedzielę około godz. 10-tej wieczorem do tramwaju na ul. M.-Błagowieszczeńskiej wszedł przebrany w odzież cywilną, żołnierz pułku łuckiego, J. Własow. Przejechawszy jedną stacyę, W. odmówił wzięcia biletu i nie chciał również opuścić wagonu. Po dość gwałtownej wymianie zdań z konduktorem, Własow zakończył kłótnię tem, że zerwał z konduktora torbę z pieniędzmi i biletami i usiłował zbiedz. Dopędzony przez stójkowego, Własow obalił go i uciekał dalej, lecz dopędzony powtórnie, został zaaresztowany i odprowadzony do cyrkołu. Po drodze niesforny młodzieniec parokrotnie wszczynał bójkę z konwojującym go policyantem, wyrwał mu z pochwy rewolwer i w końcu uderzył go w twarz. O całem zajściu zawiadomiono władze wojskowe, tymczasem Własow jest uwięziony w cyrkule balwarowym.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj do mieszkania prorektora Konstantynowicza, przy ul. Funduklejowskiej Nr 84, zakradło się 4-ch złodziei. Na szczęście zauważył ich stróż, który zawołał o pomoc. Trzech złodziei uciekło, jednego pozbawionego praw E. Tuszyńskiego schwytano i odstawiono do cyrkułu.

— ĆWICZENIA ARTYLERYJSKIE. Wczoraj od rana słychać było w całem mieście wystrzały armatnie, rozlegające się z poligonu za Dnieprem, gdzie stojąca tam obozem artylerya odbywała przez kilka godzin ćwiczenia.

— SAMOBÓJSTWO. Kelner Grzegorz Fedukow, mieszkający przy ul. Jarosławskiej Nr 2, zażył wczoraj w celach samobójczych kwasu karbolowego. Lekarz «Pogotowia» skonstatował już śmierć.

— KRADZIEŻE. W nocy na d. 14 lipca złodzieje wtargnęli przez balkon do mieszkania p. Mikołaja Poriełowa, właściciela domu Nr 3 przy ul M.-Podwalnej. W jadalni zabrali srebro i przeszli do gabinetu, ale nic tu widocznie nie znaleźli, gdyż przez te same drzwi balkonowe uciekli.

— W niedzielę wieczorem przechodzącemu przez N. Wał Szabaszkiewiczowi Rozenfeldowi chłopiec jakiś wyciągnął portfel z 200 rb. i uciekł.

— W niedzielę do mieszkania p. G. Jenniego przy ul. Włodzimierskiej Nr 80, zakradli się

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI.

Reminiscencye studenckie.

Ostatnią powieścią G. Daniłowskiego („Jaskółka“. Tomów dwa. Gebethner i Spółka. Kraków, 1908 r.) już się nazachwycano do syta. Znaleźli się nawet tak zapalni krytycy, co kazali aż A. Grottgerowi podziwiać w niebie twórczość autora powieści i błogosławić jego trud. Wszystko to ku oczywistemu zadowoleniu wydawców, z mniejszym wszakże pożytkiem czytelnika, no i samego autora.

Rozumiem zachwyty sfer, zbliżonych pojęciami i wrażliwością do autora, rozumiem przejęcie się ogółu czytającego, mniej pytającego o idee i przekonania, spragnionego przedewszystkiem wzruszeń łatwych i mówienia „od serca“.

Daniłowski jest pisarzem „chwytającym za serce“, serdecznym, rzewnym, tkliwym, a przytem ma jakiś rozpęd i płomień młodzieńczy, archanielski, tak umie urywać łby hydrom wszelkiego rodzaju, kruszyć pęta niewoli, deptać wszelki fałsz i ohydę życia, a skronie jego bohaterów — męczenników wieńczyć świeżym wawrzynem! Coś z „Ody do młodości“, coś z Mochnackiego, z Agatona Gillera — dajmy na to — z „Czerwonego Sztandaru“, no i, naturalnie, z „Kapitału“ Marks'a oraz rozmaitych programów iście demokratycznych, nieskazitelnie postępowych — tchnie z jego twórczości. Jest, słowem, czem wzruszać i czem porywać! Gdy do tego dodamy jeszcze dar artystyczny oświetleń romantycznych, trochę posępności, trochę grozy, nieco żałości i omdleń duszy, nieco rwących wzwyż jej szarpnięć, fatalizmów i rozmarzających przeczuć, a wszystko stanie się jasnem, urok utworów G. Daniłowskiego zupełnie wytłómaczonym. Zresztą u nas nierównie gorzej bywało! Wszak to Rodziewiczówna zdobywała, nie tak dawno, podobnymi przymiotami zastępy wiernych...

„Jaskółka“ jeszcze czem innem mogła zjednać sobie szersze koła czytelników. Przyszła w porze burzliwej, w okresie walk i nadziei, łamania się i krzyżowania sprzecznych zasad i dążeń, coś zapowiadała, jakieś urocze hasła roznosiła, jakieś dręczące zagadnienia stawiała.

Jacy ludzie, jakie ich cnoty — mają wartość w podobnych chwilach? Na kogo można liczyć, na kogo nie? Kogo kochać i podziwiać, kim gardzić i komu nieufać? Oto pytania i sprawy, któremi ludzie żywo się zajmują nietylko w okresach „burzy i prądu“. Powieść Daniłowskiego potrzebie ogółu dogodziła, tym i owym pytaniom i zagadnieniom dała jaką taką odpowiedź, ucieleśnioną w szeregu postaci. Nie zastanawiano się, czy odpowiedź dana była wystarczająca, czy trafna? brano z głodu — to co było pod ręką! Nie gorszy mnie to wcale, owszem poniekąd cieszy, że ogół nie został bez pożywienia. Niech tam, ludziska się pocieszają, jak mogą, czasy trudne, wiary nie wiele, niekiedy złudzeniem własnem można się pokrzepić i szlachetnie usposobić. Ale, uznając to wszystko, wolno widzieć jaśniej i nie podzielać zbytnio cudzych omamień.

Ostatnia powieść Daniłowskiego, jest, podług mnie, czemś chybionem zarówno w założeniach swoich, jak i w sposobie ich rozwijania. Jest ona dowodem uwstecznienia talentu szerokiej miary, któremu zawdzięczamy utwór głębszego znaczenia i piękna trwałego, jakiem się wyróżnia powieść „Z minionych dni“.

„Jaskółka“ rozstrzyga wątpliwości, doprawdy nie mogące już chyba ludzi, cokolwiek doświadczonych, zbytnio zaprzątać i niepokoić. Czy warto smętnie zamyślać się nad tego rodzaju faktem, że jakiś tam Orski, niegdyś za czasów studenckich blagier rewolucyjny, ze swadą i temperamentem świecący baki swemu otoczeniu, wyparł się bardzo prędko haseł młodości, zbiegł z pod sztandaru, stał się filistrem obojętnym na cele szczytne, zdolnym do rozmaitych podłostek życiowych. Oczywiście nie warto, gdyż takich płytkich ideowców, porywanych próżnością i chęcią błyszczenia w każdem środowisku gdzie się znajdą, takich, goniących za powierzchownym efektem Orskich, chyba bardzo naiwni mogą brać poważnie, liczyć na nich, widzieć w nich zwiastunów lepszych czasów, doskonalszych ładów.

Gdzież więc zawód, skąd ma powstać ból, kiedy od początku się widzi, że Orski nie jest stworzony po to, by stał przy czemś twardo, robił coś z przekonania mocnego, wreszcie z ukochania tych lub owych spraw. On nikogo nie zdradził, żadnej idei się nie sprzeniewierzył, był odrazu tem, czem został później, był wciąż sobą, posuwał się żywo i naturalnie do mety, do obojętnego sybarytyzmu i bezideowości. Więc pocóż opłakiwać, wytykać palcem tak starannie zmiany zachodzące w Orskim, moralizować z ich powodu, kiedy one nie powinny być dla nikogo niespodzianką? Gdybyż jeszcze chodziło o jakiś wyjątkowy okaz z tego gatunku „bojowników“.

Rozumiem, gdyby Orski był jakąś potężną postacią dwoistą, w której walczą i ścierają się sprzeczne instynkty, wiary i dążności, w takim razie z jego przemian i odstępstw, z jego życia wewnętrznego mogłaby wypłynąć jakaś nauka choćby, jakiś zawód mógłby głęboko wzruszyć czytelnika, jakiś tragizm stanąć przed jego wzrokiem w kształcie konieczności, godnej zadumy i sentymentu. Ale tu, z takiego normalnego działacza-blagiera kółek studenckich, czyż podobna było czynić główną postać utworu, który miał pouczać o ludziach i sprawach nowszych czasów, odtwarzać ciekawiej i zupełniej ich ducha.

Takiego Linowskiego np., który go reprezentuje ze strony poważniejszej, może nawet nowszej, zaledwie w paru miejscach przedstawił autor pobieżnie, tymczasem, gdy sprawami, przemianami Orskiego wypełnił dwa tomy.

A może ten Orski jest tylko po to, żeby chodził z kimś w parze, może został dodany Halszce, żeby na niej spełniły się wszelkie wyroki przeznaczenia, żeby ją w sposób posuwiście dramatyczny doprowadzić do jej kresu? Na to nieraz Orski wygląda, niemniej autor go stworzył dla niego samego.

Halszka ginie na barykadzie podczas rozruchów robotniczych w Medyolanie. Najmniejszego w tem niema tragizmu, gdyż ona świadomie do ofiary i poświęceń nie dąży, znalazła się w wirze walki przypadkiem i bardzo niewiele brakowało, żeby grozie starć ulicznych przyglądała się tylko z okien hotelu, przejmując niemi swego pożądającego wstrząśnień i niezwykłości ducha. Ona się zapomniała, uniosła ją krew, bujny temperament, coś w rodzaju rycerskości i poczucia honoru. Nie z powodu rozczarowania do Orskiego, z gorzkiego, szałem wypełniającego duszę, poczucia zawodu wystawia siebie Halszka na ciosy losu, również nie z pożądania starć i czynów bohaterskich. Pierwsze mogłoby nastąpić, ale na to trzeba byłoby dłuższego czasu, ona dopiero zaczyna się zastanawiać nad tem, że Orski nie jest już „człowiekiem jej duszy“. Ale nie przestał on być jednocześnie „mężem jej zmysłów“ a to by, w tym wypadku, wystarczyło, żeby zniechęcenie kiełkujące w duszy powstrzymać, albo otoczyć czarowną siecią miłych złudzeń.

Halszka właściwie nigdy nie żyła tego rodzaju ideą, która rzeźbi życie człowieka i prowadzi jej wyznawców niezłomnie, choćby na dno otchłani. Wątpię nawet, czy mogłaby się przejąć czemś podobnem, po dłuższem przebywaniu w otoczeniu ludzi, reprezentujących idee tego rodzaju. Ona lubi rzuty śmiałe, nieoczekiwane, wyobraźnię jej rozpłomieniały przygody mężnych walk, marzyła o wyprawach rycerskich, o swobodzie stepowej, ciasno jej było w klatce pokoju, ciasno w sznurówkach nietylko panieńskich, ale i w tych, któremi życie powszednie, ład społeczny, szablon towarzyski, więzi dusze bujne, porywcze, samowolne.

Te wszelkie jej porywy i uniesienia, powstają w niej wzorem bardzo archaicznym, w nich trochę jest tradycyi szlachecko-rycerskich, trochę przeczuwanych ideałów „nowego życia“, najwięcej jednak temperamentowych odruchów.

Wątpię, żeby autor na seryo brał wyznanie Halszki, że jeden głupkowato-zamaszysty wykrzyknik Orskiego — *Evviva l'anarchia!* — wspomnienie bibek studenckich — miał ją ocknąć z uśpienia, przebudzić do życia czynów wspaniałych i odziemnych.

Po co to, bodaj w słabym stopniu, czynić odpowiedzialnym Orskiego za to, co Halszkę spotkało, kiedy ją tysiąc błahszych i szpetniejszych rzeczy mogło spotkać, bez udziału nawet tak siarczystych junaków, jak Orski? Jak uniosła się Halszka, marząca o mołojcach — sokołach, wizyą życia z Orskim, uosabiającego dla niej swobodę, szczerość, piękno, gdyż „poczuła płomienną wolę miłości“, tak samo mogłaby się dać porwać innym przywidzeniem swojej „płomienności“ uczuciowej i imaginacyjnej, a ręczyć nie można, że przy dobrym składzie okoliczności, jakiś pan Kuka, wodzirej zaściankowy, nie mógłby jej dostarczyć złudzenia lotów sokolich.

Po co to wytwarzać w czytelniku żałosne i posępne poczucie spełnionych wyroków fatum nieubłaganego, kiedy dość było, żeby Orski nie grał w bilard, a Halszka mogłoby być, tego samego dnia w którym zginęła na barykadzie, np. w „La Scala“ i tam zachwycać się śpiewem znakomitego tenora, a nazajutrz w galeryi Brera mogłaby podziwiać dzieła Luini'ego, Leonarda, bądź innego jakiego mistrza, jak poprzednio unosiła się nad Benvenutem i Michałem Aniołem.

Fatum mogłoby wyroki swoje spełnić, ale na to trzeba byłoby pozwolić Halszce żyć nieco dłużej, przeprowadzić ją przez niewątpliwe zawody, strapienia i rozdarcia duszy, nie zaś skakać z nią po tysiąc mil odrazu, nader żywem tempem przekształcać jej życie, by w końcu przypadkiem położyć mu kres. (D. n).

złodzieje. Wiedząc widocznie, że p. J. klucze od kasy ogniotrwałej trzymał w biurki, otworzyli szufladę, wydobyli klucze i z ich pomocą dostali się do kasy, w której znajdowało się na 130,000 rubli papierów procentowych i kosztowności. Złodzieje zabrali papiery i kosztownych złotych wyrobów na sumę rb. 20,000 i przez drzwi frontowe wyszli z mieszkania. Kradzież zauważono dopiero zrana.

— OSZUSTWO. Żołnierz A. Guzienko, powróciwszy z Dalekiego Wschodu, zaczął poszukiwać zarobku i znalazł opiekuna w osobie właściciela domu Krotiewicza (ul. Nab. Łybedzka Nr 14). Obiecał on G-ce wynaleźć mu posadę sklepowego w składzie monopolowym, a naiwny żołnierz dał mu na koszty 50 rb. Krotiewicz tymczasem ani posady mu nie dał, ani pieniędzy nie zwrócił. Guzienko zwrócił się o pomoc do władz policyjnych.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd gorzelników.** W sobotę rozpoczął się w Warszawie drugi trzydniowy zjazd gorzelniczy.

— **Wylew Wisły.** Pisma warszawskie i galicyjskie donoszą, że spodziewany jest w r. b. duży wylew Wisły.

— **Zakusy niemieckie.** Wobec projektowanej przez niemców nowej kolei od granicy pruskiej przez Skrwilno i Sierpiec do Płocka, starają się oni wzdłuż wyżej pomienionej linii wytworzyć pasmo własnych gruntów.

W ostatnich czasach na tej linii przeszły w ręce niemców Włoczewo (dawniej własność Chmielewskiego), Broczowo Górne (własność Kalinowskiego) oraz Trzepowo.

Niezależnie od tego w Sierpcu ujawnia się pomiędzy niemcami tendencya do wykupowania placów pod nowe domy oraz nabywania domów murowanych.

— **Zwrot kościoła krożańskiego.** «Kur. Lit.» donosi, że rząd zgodził się na oddanie katolikom kościoła w Krożach, skonfiskowanego po znanych wypadkach w 1898 r.

— **Zasłużony działacz.** «Gazeta Gdańska» donosi, że ks. Teofil Bączkowski, były proboszcz Mechowa, w powiecie puckim położonego, obchodził w gronie życzliwych i przyjaciół 16 b. m. 70 rocznicę urodzenia swego. Zasługi tego patryoty, który w trudnych bardzo warunkach pracował długo, nieledwie osamotniony nad odrodzeniem ducha na krańcach Pomorza polskiego, znosząc przytem niejednokrotnie wielkie przykrości od germanizatorów, wrogo do niego usposobionych, są tak wielkie, że nazwisko jego w dziejach odrodzenia się kaszubów złotemi winno być wypisane głoskami.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w Lublanie d. 8-go września r. b. Tego samego dnia odbędzie się uroczystość odsłonienia pomnika Trubara, założyciela literatury słowieńskiej.

— **Solidarność czechów i polaków.** Idąc za przykładem swych kolegów polskich z Poznańskiego i Prus Wschodnich, robotnicy czescy postanowili nie zawierać umów z agentami, którzy przybyli do Czech z Westfalii w celu zakontraktowania robotników do zakładów górniczych. Wielu czechów zerwało dawniej zawarte umowy, chcąc w ten sposób pokazać swą solidarność z robotnikami polskimi.

— **Pomnik niemiecki na polach Grunwaldu.** Niemcy chcą postawić pomnik na polach Grunwaldu. Wystąpił z taką propozycyą w roku ubiegłym «Hann. Courier». Wówczas odezwa ta nie znalazła oddźwięku w szerszych kołach. Obecnie podejmuje tę sprawę «Düsseld. Ztg.», pisząc, że pomnik ma być «na najdalszym wschodzie znakiem przypomnienia największego czynu kulturalnego narodu niemieckiego, który w rycerzach św. Maryi najszlachetniejszych (!) znalazł pionerów, a przez kolonizacyę wschodu postawił sobie najwspanialszy pomnik».

Interesujący jest bezpośredni powód, który zrodził pomysł tego nowego «narodowo-niemieckiego» pomnika. Powodem tym, według «Düsseld. Ztg.», stała się odezwa galicyjskiego Towarzystwa Szkoły ludowej, ażeby społeczeństwo polskie w pamiętnym dniu bitwy grunwaldzkiej składało składki na cele oświaty.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Nazi w Sycylii. Nazi powrócił w tych dniach do Trapani z Neapolu, dokąd wysłano po niego parowiec „Pacnino". Miasto Trapani udekorowane było flagami, na ulicach grały orkiestry. Ludność gorąco przywitała Nazi'ego, który najprzód w gmachu municypalnym, później zaś w pałacu swego kuzyna, senatora Aula, wygłaszał mowy, dziękując obywatelom za ich zaufanie stale mu okazywane i sympatyę.

Spotkanie Wilhelma II z Edwardem VII. W Berlinie potwierdzają wiadomość, że spotkanie Edwarda VII z Wilhelmem II odbędzie się w zamku Friedrichshof w Kronbergu. Cesarz Wilhelm w dniu 10 sierpnia wyjedzie z Wilhelmshöhe do Hamburga na odsłonięcie pomnika Elżbiety Hesskiej. Stąd cesarz uda się do Kronbergu, gdzie zastanie już Edwarda VII, który zabawi tu jeden dzień, poczem uda się do Ischlu.

Cesarzowa Augusta-Wiktorya z księżniczką Wiktoryą-Ludwiką w dniu 10 sierpnia udadzą się również do Kronbergu.

Stołypin w podróży. Donoszą z Hamburga, że prezes rady ministrów, Stołypin, w towarzystwie zięcia swego, attaché wojskowego rosyjskiego w Berlinie, von Becka, przybył do Hamburga na statku „Ałmaz", wynajętym przez rząd rosyjski dla badań oceanograficznych. Stołypin z Hamburga, gdzie zabawi kilka dni, uda się do Norderney i tu spotka się z kanclerzem Bülowem.

Zdrowie ks. Eulenburga. Stan zdrowia ks. Eulenburga polepsza się. Lekarze są wszakże zdania, że dla zupełnego wyzdrowienia potrzebna jest księciu zmiana powietrza i radzą przewiezienie chorego do zamku Liebenberg.

Z Indyi angielskich. W angielskiej izbie gmin podczas dyskusyi nad budżetem Indyi, Bucheanan, wicesekretarz stanu do spraw Indyi, oświadczył, że stan finansowy i ekonomiczny Indyi jest zadawalający. Mówiąc o wykryciu w Kalkucie rewolucyjnej organizacyi fabrykującej bomby, powiedział, że rząd nie zaniedba żadnych środków, aby położyć koniec tej nienormalnej sytuacyi.

Tilak, przywódca nacyonalistów w Kalkucie, oskarżony o podburzanie do rozruchów, skazany został na 10 lat deportacyi i grzywnę 1000 rupii. Kilku mieszkańców Kalkuty, oskarżonych o udział w redagowaniu i publikowaniu artykułów podburzających, skazano na różne terminy więzienia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kolej Płoskirów-Kamieniec.

Petersburg. — Do Rady Państwa wniesiony został projekt przeprowadzenia kolei żelaznej z Płoskirowa do Kamieńca.

W sprawie wydalonych studentów kijowskich.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Szwarc zezwolił na przyjęcie z powrotem do uniwersytetu kijowskiego studentów, relegowanych za wypadki w październiku roku zeszłego.

Z Turcyi.

Petersburg. — W Konstantynopolu krążą pogłoski, że sułtan zrzeka się tronu na rzecz syna.

Petersburg. — Wojsko, przyjmujące udział w powstaniu, przesłało telegram do komitetu centralnego młodoturków, w którem zaznacza, iż bez rozporządzenia komitetu nie złoży oręża.

Petersburg. — Młodoturcy wydali proklamacye, w których potępiają okrucieństwa band greckich względem bulgarów i oświadczają, iż zarządzą odpowiednie środki przeciw temu.

Petersburg. — „Swiet", porównywując Turcyę do Rosyi, nie wierzy w trwałość ogłoszonej w Turcyi konstytucyi.

Syoniści a wypadki w Turcyi.

Petersburg. — Według telegramu otrzymanego z Kolonii od przedstawiciela syonistów, Marmoreka, syoniści mają nadzieję, iż obecnie Turcya odda żydom Palestynę.

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Według pogłosek, w Taurisie rozgromiono sklepy europejczyków. Zabito i raniono 12,000 osób.

Komunikują z Londynu, że w sferach niemieckich i austryackich panuje obawa z powodu zajść w Teheranie.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że całe wojsko, z wyjątkiem kozaków, odmówiło posłuszeństwa, z powodu niewypłacenia żołdu.

Wojsko urządza demonstracye przed pałacem szacha.

W sprawie Tołstoja.

Petersburg. — „Słowo", wspominając o blizkim terminie jubileuszu Tołstoja, zaznacza, że prasa winna przypominać o tym jubileuszu i wyjaśniać, iż niezbędne są składki pieniężne dla urzeczywistnienia postanowień zjazdu.

W „Now. Wrem." Mieńszykow umieścil fejleton o artykule Tołstoja, w którym zaznacza, że o Tołstoju, jako o dziennikarzu nie warto pisać; jako uczony-filozof Tołstoj tylko śmieszy; wogóle jest to człowiek nieszczery, reklamista, małostkowy wichrzyciel. Artykuł zaś Tołstoja o karach Mieńszykow nazywa niegodziwym i ubolewa nad tem, że Tołstoja nie można wsadzić do więzienia.

Zmiany w ministerstwach.

Petersburg.—Według informacyi pisma „Utro" przywódcy prawicy rozpoczeli kampanię przeciw obecnemu gabinetowi.

Kandydatem na stanowisko prezesa gabinetu ministrów nazywają Kriwoszeina.

Petersburg. — Według pogłosek Gurko zostanie mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy namiestniku Kaukazu, Woroncowie-Daszkowie.

Petersburg. — Dyrektor departamentu oświaty Adrianow w tych dniach otrzyma dymisyę.

Krążą pogłoski o zmianach w składzie kuratorów.

Kwestya żydowska.

Petersburg. — W radzie ministrów rozpatrywano projekt prawa w kwestyi żydowskiej. Zdecydowano utworzyć naradę dla rozpatrzenia materyałów w tej sprawie.

Większość parlamentarna.

Petersburg. — Październikowcy rozpoczęli pertraktacye z odrodzeniowcami w celu utworzenia większości.

Znów pożar.

Petersburg. — Wczoraj, w fabryce Obuchowskiej po raz trzeci wybuchł pożar.

Różne.

Petersburg. — Według pogłosek, w Rewlu ma być poruszona kwestya mianowania przy Cesarzu rosyjskim i prezydencie Fallières'ie specyalnych przedstawicieli dyplomatycznych.

Petersburg. — W synodzie otrzymano od zakonników i duchownych prawosławnych 150 próśb o pozwolenie im na kontynuowanie nauk w wyższych zakładach naukowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ryga. — Z więzienia wolmarskiego zbiegło 4 ważnych więźniów politycznych.

Nadzorcę więziennego aresztowano.

Petersburg. — „Rossija" zamieszcza artykuł wstępny z powodu zamierzonego spotkania Najjaśniejszego Pana z prezydentem Fallières'em. Gazeta pisze: „Spotkanie to będzie aktem grzeczności ze strony prezydenta republiki francuskiej i jeszcze raz podkreśli trwałość sojuszu rosyjsko-francuskiego." Następnie gazeta zaznacza, iż spotkanie to będzie miało niewątpliwie znaczenie międzynarodowe: „Dążności pokojowe obydwóch państw są chyba ogólnie znane i wszyscy mogą być przekonani, iż spotkanie Najjaśniejszego Pana z prezydentem Fallières'em zostanie wykorzystane w interesach pokoju powszechnego." Oto dlaczego, kończy gazeta, witając prezydenta Francyi, wyrażamy nadzieję, iż święto, w którem złączy się cała Rosya na spotkanie swego gościa, nietylko nie rzuci cienia poza jej granicami, lecz będzie uważane jako bratanie się dwóch mocarstw, jednakowo wierzących w dobro pokoju powszechnego.

Petersburg.— Na najpoddańszym raporcie ministra handlu o uchwalonym przez zjazd górników południ. Rosyi kredycie 8,000 rb. na zapomogę dla rodzin osób poszkodowanych podczas wybuchu w kopalni Makarowskiej, oraz w sprawie otwarcia na ten sam cel listy składek, Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie nakreślić: „Przeczytałem z zadowoleniem".

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa komunikuje, iż w astrachańskim szpitalu miejskim w dn. 8 lipca zmarł na cholerę robotnik, przybyły z Baku. W Carycynie wykryto dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia na cholerę. Na przybyłych do Carycyna statkach było 5-ciu chorych, z których 3-ch zmarło. Z ostatnich 7 wypadków, w trzech skonstatowano cholerę. Gubernie astrachańską, saratowską, Wołgę na przestrzeni od Astrachania do Samary, przylegające do Wołgi powiaty: samarski, mikołajowski, syzrański (w gub. samarskiej), m. Samarę uznano za zagrożone przez cholerę.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje, iż w Carycynie w dn. lipca zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 8. Od początku epidemii zachorowało 12, zmarło 11.

Sewastopol. — Minister przemysłu i handlu wyjechał do Jałty.

Nowy-Urgencz. — Wskutek powodzi zatopione zostały w księstwie gurlandzkiem około 8,000 dziesięcin zasianych gruntów ornych; w kiackiem — do 2,000; w urgenczskiem—1,500 dziesięcin. Wprost wsi Gambuły Amu-Darja wystąpiła z brzegów. Woda przybywa, niszcząc zasiewy.

Stara Russa. — O godz. 3 rano, pomiędzy stacyami Morino a Wołot, linii kolejowej Pskow-Bołogoje, wykoleił się pociąg Nr 122. Lokomotywa upadła na nasyp. Rozbite wagony—lodownia i bagażowy. Zabity podróżny, jadący bez biletu. Zraniona została służba parowozu.

Astrachań. — Od początku trwania epidemii zapadło na cholerę 13 osób, umarło 7; w powiatach wypadków cholery nie było.

Rewel. — Dn. 13 lipca Najjaśniejsi Państwo z Dostojnemi Dziećmi wysłuchali nabożeństwa na jachcie „Sztandart".

Potem podano śniadanie, na które zostały zaproszone wszystkie osoby, asystujące Najjaśniejszym Państwu, minister marynarki, dowódcy okrętów, które eskortowały „Sztandart" podczas podróży do Rewla i generał-gubernator nadbałtycki.

O godz. 3 po poł. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani w towarzystwie ministrów Dworu i marynarki, flagkapitana Jego Cesarskiej Mości i innych osób przeszli na pancernik „Sława". Dowódzca pancernika „Sława" miał zaszczyt ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów ze wstęgami o barwie św. Andrzeja, upiększonemi napisami, zroblonemi akwarelą, zawierającemi nazwę pancernika i datę odwiedzin.

Najjaśniejszy Pan powitał oficerów, gardemarynów i załogę, oraz zaszczycił łaskawemi zapytaniami kawalerów Orderu Wojennego.

Najjaśniejsi Państwo zwiedzili statek, poczem po pożegnaniu i wyrażeniu wdzięczności oficerom i załodze, przy odgłosie salw armatnich odpłynęli na krążownik pancerny „Bogatyr", gdzie Jego Cesarska Mość, przyjąwszy raporty od dowódcy i naczelnika warty, obchodził, witając oficerów, gardemarynów i załogę.

Po zwiedzeniu krążownika, Najjaśniejsi Państwo po pożegnaniu i wyrażeniu podziękowania oficerom i załodze, o godz. 4 m. 40, przy odgłosie salw, odjechali na jacht „Sztandart".

Dowódca krążownika „Bogatyr" także miał zaszczyt ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów.

O godz. 4 m. 50 na jachcie „Sztandart" wzniesiono sygnał: „Najjaśniejszy Pan wyraża zadowolenie oddziałowi gardemarynów".

Tego samego dnia na obiad Cesarski zostały zaproszone osoby asystujące Ich Cesarskim Mościom, minister marynarki, dowódca oddziału gardemarynów, dowódzcy okrętów i inni.

Helsingfors. — Generał-gubernator wyjechał na objazd służbowy. Generał-gubernator rozpoczął perlustracyę przez zwiedzenie w gubernii wyborgskiej: Wyborgu, Serdebelu i klasztoru Wałaamskiego.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na śmierć trzech oskarżonych o stawianie władzom oporu zbrojnego.

Rewel. — Najjaśniejsi Państwo w towarzystwie ministra Dworu raczyli być na pancerniku „Cesarewicz", gdzie przywitali Ich — minister marynarki, dowodzący oddziału gardemarynów. Komendant pancernika Lubimow, miał szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet. Z „Cesarewicza" Najjaśniejsi Państwo raczyli się udać na krążownik „Oleg", skąd wrócili na jacht „Standart".

Mitawa.—Pociągiem nadzwyczajnym wysłano z Libawy straż ogniową do palącego się miasta Telsze. Inne miasta również pośpieszyły z pomocą. Według prywatnych informacyi, z miasta pozostało zaledwie kilka domów.

Z Turcyi.

Kair. — Przywrócenie konstytucyi w Turcyi wywołało w Egipcie olbrzymie wrażenie.

Na ulicach i na zebraniach młodoturcy bratają się z ormianami.

Prasa arabska zapatruje się na zajścia obecne sceptycznie.

Konstantynopol. — Pisma tureckie, greckie i ormiańskie, artykuły całe poświęcają aktowi konstytucyjnemu i podkreślają, zwłaszcza zniesienie cenzury. Pisma francuskie i angielskie poprzestają tylko na krótkich wzmiankach o doniosłości aktu. Cała prasa podaje tekst ustawy konstytucyjnej.

Konstantynopol. — W stolicy nic dotychczas nie uległo zmianie; nastrój przygnębiony. Dopiero w d. 12-tym wieczorem odbyło się kilka demonstracyi na cześć wprowadzenia konstytucyi. Z wyjątkiem młodoturków, cieszących się ze zwycięstwa, mało osób wierzy w szczerość nowych dążeń konstytucyjnych. Wezyrowie, generalicya i urzędnicy są przeciwni konstytucyi. Sfery poinformowane utrzymują, że nadanie jej pod wpływem ruchu wojskowego jest tylko środkiem uspokojenia wojsk. W dn. 13 lipca większość przedstawicieli mocarstw złożyła wizyty nowemu wielkiemu wezyrowi. O ile donoszą konsulowie, młodoturcy w d. 11 b. m. owładnęli gmachem rządowym w Janinie i ogłosili konstytucyę. Spokój nie został zakłócony. Z wyjątkiem trzech szpiegów, rozstrzelanych na rozkaz komitetu wojennego w d. 10 b. m. w Salonikach, wiadomości o nowych ofiarach ruchu nie otrzymano.

Ogłoszenie irade o nadaniu konstytucyi wywołało ogromne ożywienie. Do nadania konstytucyi zaczęto się skłaniać w Ildiz-Kiosku po otrzymaniu z Salonik i Adryanopola wiadomości, że oficerowie grożą, w razie nie nadania konstytucyi, powzięciem odpowiednich kroków przeciwko Konstantynopolowi. Ogłoszenie konstytucyi nastąpiło ostatecznie pod wpływem wiadomości, że młodoturcy ogłosili już ją w niektórych miastach Macedonii.

Konstantynopol. — W dniu 12 lipca ogłoszono irade w sprawie amnestyi dla przestępców politycznych, zniesienia cenzury i skasowania policyi tajnej.

W Stambule odbył się bardzo liczny meeting. Kilka tysięcy turków udało się z muzyką i sztandarami do wielkiego wezyra i wręczyło mu dziękczynny adres do sułtana.

Ateny. — Prasa z zadowoleniem podkreśla zmianę ustroju politycznego w Turcyi i wyraża przekonanie, że jeśli przejście do rządów liberalnych obmyślane zostało wcześniej, to żywioł grecki znajdzie w tem tylko ułatwienie w sensie pomyślnego rozwoju politycznego.

Wiedeń. — Do „Corr. Bur." donoszą z Konstantynopola: „Cała prasa wita reorganizacyę ustroju państwowego i składa podziękowania sułtanowi, zwracając uwagę, że reforma w Turcyi wprowadzona została bez ofiar. Pisma umieściły tekst konstytucyi, oraz reskrypt, ogłoszony w swoim czasie na imię Mitchada-Paszy. Ogólny nastrój ożywiony i podniosły. Wszyscy szczerzy przyjaciele Porty żałują, że konstytucya ogłoszoną została za późno, po ogłoszeniu już jej przez młodoturków i że skutkiem tego, nie można sułtanowi przypisywać zasługi dobrowolnego jej nadania. Z drugiej strony należy skonstatować, że zarówno tureckie sfery kierownicze, jak i sfery dyplomatyczne, z małymi wyjątkami, niedoceniały znaczenia propagandy młodotureckiej i ruchu w okręgu 3-go korpusu.

Pojedyńcze jednostki tylko rozumiały doniosłość sytuacyi i zaraz w początku ruchu wskazywały potrzebę wprowadzenia konstytucyi, jako jedynego środka ratunku.

Należy podkreślić, że ilość ofiar ruchu młodotureckiego — niewielka. W Macedonii zanotowano zabójstwa kajmakana Ellasomy i 1 komisarza policyjnego. W Serresie zginęło około 10 żołnierzy. Mahometanie są obecnie bezwątpienia panami Macedonii. Europejski program reform zeszedł na plan dalszy.

Generała dywizyi Hussem-Ramsibaszę, który nie chciał przyłączyć się do ruchu, zmuszono do opuszczenia Üskübu i do udania się do Salonik. Miejscowy generał dywizyi Chadzibasza musiał się zachować zupełnie biernie. Oprócz wilajetu monastyrskiego, wypuszczono więźniów na wolność i w innych miejscowościach.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów w dn. 10 lipca w Ildiz-Kiosku, trwającem od g. 3-ej po poł. do 11-ej w nocy, zapadła uchwała nadania konstytucyi. Sułtan uchwałę tę zatwierdził. Od rana do Ildiz-Kiosku nadchodzą depesze dziękczynne. Grecy w Galacie urządzili owacyę wojskom, idącym na selamlik. Giełda podniosła kurs papierów. Prasa turecka przesłała sułtanowi dziękczynny telegram.

Konstantynopol. — Podczas przyjęcia przedstawicieli cudzoziemskich u wielkiego wezyra, tłum manifestantów wtargnął do Porty, wygłaszając mowy i wznosząc okrzyki na cześć sułtana i radośnie witał przywrócenie konstytucyi. W liczbie mówców była jedna turczynka. Wielki wezyr kilkakrotnie wychodził do tłumu i obiecywał zakomunikować padyszachowi wszystkie wygłaszane w jego obecności wyrazy uczuć wiernopoddańczych i wdzięczności ludu.

Z prowincyi nadchodzą wiadomości uspokajające.

W kraju panuje spokój. Cenzura nie funkcyonuje; wogóle nadzór policyjny znacznie osłabiony.

W Salonikach, po uroczystem ogłoszeniu konstytucyi przez Chilmi-baszę, młodoturcy wykonali wyrok śmierci za zdradę na szpiegach — dwóch oficerach i jednej osobie cywilnej, przez rozstrzelanie.

Pisma tureckie i inne miejscowe organy prasy przestały przesyłać artykuły do cenzury, powołując się na darowaną przez konstytucyę wolność prasy.

Ton prasy — umiarkowany.

Pisma mówią o sułtanie z największym szacunkiem, z zachwytem wyrażając mu wdzięczność za darowanie konstytucyi.

Konstantynopol.—Z Salonik komunikują, że ruch rewolucyjny przyjmuje inny kierunek. Demonstracye mają wyraźny charakter przeciw sułtanowi. Mówią głośno o zdetronizowaniu Abdul Hamida. Duchowieństwo przyłączyło się do wojska.

Na skutek narady Chilmi-baszy z miejscowym komitetem młodotureckim, przedsięwzięto środki dla ochrony miasta.

Prasa niemiecka o wypadkach w Turcyi.

Berlin. — „Kölnische Zeitung" pisze: „Ważnym jest nie tyle sam fakt ogłoszenia konstytucyi, ile duch, w jakim zostanie ona wprowadzana w życie".

W drugim miejscu gazeta mówi:

„Byłoby rzeczą nader pożądaną, gdyby dla czterech państw ostatnie wypadki w Turcyi były dobrą nauczką. Europa powinnaby chyba przyznać, iż wybrana przez nią droga nie była prawidłową. Powstanie w Macedonii jest głośnym sygnałem przestrogi nietylko dla sułtana, lecz i dla całej polityki europejskiej. Przestroga jest o tyle poważną, iż w żadnym bądź razie nie można nie zwracać na nią uwagi. Ogólny stan rzeczy w Europie jest o tyle sprzyjający, że można sobie pozwolić na zabawianie się z ogniem, którym można wywołać pożar, podobny do tego, jaki wybuchł w Macedonii". „Post" pisze: „Said-basza uczynił dyplomatyczny krok. W każdym bądź razie w Idiz-Kiosku spodziewają się, iż dzięki temu faktowi, jaki miał miejsce, anglo-rosyjskie—projekty reform, przynajmniej na teraz, przycichną". „Berliner Tageblatt" mówi: „Przez nadanie konstytucyi osięgnięto odrazu kilka celów: od ruchu młodotureckiego odsunięto wielu jego zwolenników, w pewnym stopniu zaznaczono, iż uczyniono krok w myśl żądań liberałów angielskich, nadto zgodę na wprowadzenie reform w Macedonii znaleźniono od woli parlamentu".

„Vossische Zeitung" utrzymuje, iż sprawy macedońskie wskutek gorliwości reformatorskiej niektórych państw wytworzyły w Europie niezwykłą atmosferę. „Należało nareszcie pozwolić turkom być panami na swojej ziemi. Niech Mürzsteg, Rewel, wszystko, co z nimi ma pewien związek pozostanie nierealnym mytem. Nietylko Macedonia i Turcya, lecz i cała Europa mogą obecnie swobodnie odetchnąć".

Sztokholm.—W dn. 11 lipca podczas obiadu, wydanego na cześć Fallièrs'a, król Gustaw wzniósł toast, w którym wyraził swą radość z powodu przybycia prezydenta. „Nigdy zapomnianem nie będzie,—powiedział król—iż szwedzki dom panujący wiedzie swój ród z dzielnego narodu francuskiego". Następnie król wspomniał o ubiegłych stuleciach, gdy Francya i Szwecya razem prowadziły wojny. „Chociaż czasy te już przeszły do historyi, lecz pamięć o nich żyje do dziś w sercach narodu szwedzkiego dzięki odziedziczonym tradycyjnym uczuciom sympatyi do wielkiego narodu. Lecz jeszcze trwalsze, niż wspomnienia dawnych czasów, są węzły, łączące nas z cywilizacyą francuską, która nigdy nie straci powabu dla narodu szwedzkiego. W dziedzinie podboju pokojowego walczymy razem o postęp i dobro ludzkości. Z uczyciem ogromnej radości patrzyłem na to jak Francya i Szwecya przed kilkoma miesiącami wraz z innemi państwami północnemi podpisały układ o morzu Śródziemnem. Utrwalenie pokoju pomiędzy krajami leżącemi nad morzem Śródziemnem, może tylko wzmocnić przyjaźń i sympatyę łączące obydwa narody. Wspominając dawne świetne czasy i ciesząc się nadzieją przyszłej w spólnej pracy pokojowej wznoszę puhar za zdrowie prezydenta republiki francuskiej oraz za szczęście i pomyślność wielkiego narodu francuskiego".

Prezydent Falliéres serdecznie dziękował królowi i wyraził swój zachwyt nad eskadrą, wysłaną na jego spotkanie. Następnie prezydent zaznaczył, iż sam może zaświadczyć, jak głęboką sympatyę czuje Francya do narodu szwedzkiego. „Węzły przyjaźni, jakie łączą nasze kraje, które pomimo olbrzymiej przestrzeni geograficznej, jaka ich dzieli, działały wspólnie, oraz wspólne tradycye naszych narodów—należy bezwątpienia uważać za rzecz główną, albowiem Szwecya i Francya już kilka wieków temu połączyły wspólnie swe siły dla utrwalenia idei pokoju i samodzielności ludów. Jak już Jego królewska Mość zaznaczył, Szwecya i Francya w dziedzinie podboju pokojowego pracowały wspólnie dla rozwoju idei pokojowych; tej właśnie dziedziny dotyczyły układy, prowadzone przez nasze kraje, a mające na celu stworzenie nowej gwarancyi pokoju. Ta wspólność działań i myśli może tylko przyczynić się do utrwalenia węzłów przyjaźni i sympatyi, łączących obydwa narody. Przejęty temi uczuciami, będącemi wyrazem tradycyi, które były podstawą działań Francyi i Szwecyi, wznoszę puhar za zdrowie Ich królewskich Mości, domu królewskiego i za szczęście i pomyślność dzielnego narodu szwedzkiego".

Sztokholm. — Prezydent Falliéres, po serdecznem pożegnaniu z rodziną królewską, wyjechał do Rewla.

Londyn. — W izbie gmin, podczas trzeciego czytania budżetu konserwatysta Osten Chamberlain, krytykując finansową politykę rządu, wskazał na słowa ostrzegawcze, z jakiemi lord Cromer wystąpił niedawno w izbie lordów, podkreślając konieczność przedsięwzięcie środków na wypadek możliwego konfliktu europejskiego.

Kanclerz kasy państwa lord Djordge odrzekł, iż nie pamięta on czasu, kiedy sytuacya Europy była więcej poważaną niż obecnie. (Smiech).

Niebezpieczeństwo grozi to na Dalekim to na Blizkim Wschodzie, niebezpieczeństwo zaznaczało się podobno jeszcze bliżej — na wybrzeżu francuskiem.

Przed pięciu, sześciu laty mówiliśmy o możliwości wojny z Francyą i o istniejących planach wtargnięcia do Anglii. Obecnie nikomu to nie przyjdzie do głowy. Będzie to trwało tak z roku na rok, zanim ostatecznie narody nie zrozumieją, jak nierozsądne jest ich zazdrosne współzawodnictwo w kwestyi zbrojenia się w celu walki wzajemnej i wydatkowanie olbrzymich sum, które o wiele korzystniej byłoby użyć na polepszenie bytu samego narodu.

Dla nas byłoby o wiele lepiej, gdyby 400 milionów funtów szterlingów, które obecnie są wydatkowane na przygotowywania wojenne, nie wydatkowano wcale.

Minister wyraził nadzieje, iż sytuacya obecna, jako niezgodna z zasadami natury ludzkiej, nie może być długotrwałą.

Niema wątpliwości, że ostatecznie sytuacya ta się zmieni.

Już obecnie sytuacya ta jest lepszą.

Powikłania w stosunku z Rosyą z powodu Dalekiego Wschodu, a także nieporozumienia z Francyą i w Afryce Południowej, oraz w innych miejscowościach — wszystkie są rozstrzygnięte pomyślnie.

Wogóle — powiada minister — Anglia jest dość silną, aby obronić się przed innemi nacyami.

Londyn. — Izba gmin w trzeciem czytaniu rozpatrywała projekt prawa o założeniu dwóch nowych uniwersytetów irlandzkich.

Tauris. — W dn. 12 lipca przez cały dzień trwała strzelanina. Kupcy, za pośrednictwem misyi europejskich zwrócili się z prośbą do szacha o przywrócenie w kraju porządku i rozwiązanie muszteћidów.

Praga.—Przybyli na wystawę goście z Królestwa Polskiego w liczbie 200 osób. Zwiedzili oni w dn. 13 lipca ratusz. Powitał ich w ratuszu zastępca burmistrza, Stich. W imieniu gości przemawiał ks. Lubomirski. Zrana goście oglądali Pragę, poczem zwiedzali wystawę. Wieczorem odbył się raut, urządzony przez miasto na cześć gości.

Urmia. — (Telegram spóźniony z powodu uszkodzenia telegrafu w Urmii). Około dn. 9 lipca pluton askerów zajął suuicką wieś Kalindżi, okręgu Enseli, na północ od Urmii, niedaleko od jeziora, w pobliżu drogi do Salmasu. Drugi pluton stanął obozem w pobliżu Enseli w Somai. Oddziały te niedawno przybyły z Banu. W Mereczahryku liczba askerów dosięga 400 osób. Mieszkańcy Salmasu są zatrwożeni z powodu zbliżenia się do miasta przywódcy kurdów Szikkaka Simko, który otrzymał rozkaz od chana makińskiego załatwienia się z członkami endżumenu miejscowego.

Komunikacya telegraficzna pomiędzy Urmią a Taurisem przerwana jest prawie wciągu tygodnia.

Tauris. — W dn. 9 lipca toczyła się zacięta walka pomiędzy fidajami i mieszkańcami czterech dzielnic, popierających Sattar chana, występujących zaś przeciw Danaczy-Islame, a konnicą rządową. Rewolucyoniści zaczęli ostrzeliwać dom prywatny, należący do ks. Muchtadir-ed-daouleh, czasowo sprawującego rządy, lecz przybyła konnica Rachim-chana rozproszyła ich. W dn. 10 lipca nad wieczorem strzelanina rozpoczęła się na nowo i trwała do późnej nocy. W dn. 11 lipca, koło g. 3 po południu znów rozległy się strzały. Konnica rządowa z jednej strony, fidaje i motłoch z drugiej, grabią sklepy i domy. Między innemi rozgromiono w nocy z 9 na 10 lipca skład maszyn „Singera" i szkołę rosyjsko-perską. W mieście panuje zupełna anarchia. Przestano dowozić żywność do miasta z sąsiednich wsi. Ceny produktów dochodzą do bajecznej wysokości.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Z Turcyi.

Petersburg. —Z Konstantynopola komunikują, że oficerowie żandarmeryi macedońskiej protestują przeciw reformom europejskim.

Gwardya albańska została zamieniona przez kurdów.

Rewolucyoniści ormiańscy żądają zagwarantowania konstytucyi i detronizacyi sułtana.

Giełda

Petersburg, 14 lipca.

4% Państwowa renta	77⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	76¾
5% pożyczk prem 1864 r.	364½
" " 1866 r.	256¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	328½
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	315
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	104
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	—
" Bakińsk. T-a Naftow	342
" Naft. T-a Br. Nobel	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszewa Ko	—
" Petersb. Prywat. i Komm.	136
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	201
5% Pożyczka 1905 r.	96
" " 1906 r.	95¾
5% świadectwa włościańskie	88½

Usposobienie ogólne — małoczynne; z funduszami państwowymi — słabnie; z papierami hipotecznymi — mocne; z papierami dywidendowymi — nierówne; z premiówkami — bez zmian.

ECHA ZE SWIATA.

Dzielny inwalida. Pisma petersburskie opowiadają o następującym zabawnym wypadku, który wydarzył się niedawno na ulicach Petersburga. Na jednym z placów publicznych dostał się pod koła wozu ciężarowego stary żołnierz, ozdobiony krzyżem św. Grzegorza, a ciężar zmiażdżył mu zupełnie prawą nogę. Przelęchany zachował jednak niezwykle zimną krew, z ust jego wydarł się okrzyk nie bólu, lecz gniewu. Przechodnie pospieszyli nieszczęśliwemu z pomocą, chcąc go odwieść do szpitala, lecz on podziękował im uprzejmie za przysługę i odmówił. Zdumienie wyjaśniło się dopiero wtedy, gdy się okazało, że żołnierz był inwalidą i że właśnie prawą nogę miał... drewnianą!

Stosunki francusko-niemieckie.

P. Cambon, ambasador francuski w Berlinie, w rozmowie z dziennikarzem francuskim p. Maurycem Sarraut oświadczył co następuje:

Zadne poważne nieporozumienia nie istnieją między rządem francuskim a rządem niemieckim; ja zapatruję się na stosunki wzajemne obu państw optymistycznie. Nie wątpiłem nigdy i nie wątpię o dobrej woli rządu niemieckiego i jestem tylko zdania, że należy grać w odkryte karty. Mówić zawsze prawdę — oto przez co się jest silnym. Mamy w Maroku zadanie trudne, bardzo trudne; poddają nam szlachetnie różnego rodzaju ukryte myśli i gdy trafi się sposobność do ich rozproszenia, do okazania, że były one bezpodstawne, nie korzystamy z niej.

Pichon postąpił najrozsądniej i najzręczniej w tym wypadku, ogłaszając instrukcye generała d'Amade.

Stosunki nasze z Niemcami są tak dobre, jak tylko mogliśmy sobie tego życzyć. Nie mówię, aby to miało oznaczać, że jesteśmy zupełnie zabezpieczeni od wszelkiego nieporozumienia.

Opinia publiczna jest nerwową i wrażliwą zarówno u nas, jak i w Niemczech. Ale w obecnej chwili nie widzę powodu do niepokoju; nietylko bowiem że nie stosujemy, ani będziemy stosowali względem Niemiec polityki zaborczej, ale jeszcze nie przestaniemy dowodzić lojalności naszych zamiarów i czynów. Przedewszystkiem jednak wystrzegajcie się złudzeń.

Francya (przynosi to jej tylko zaszczyt) jest z gruntu krajem szlachetnym i chętnie bliźnim swym przypisuje swoje uczucia. Gdy mówi o powszechnym pokoju, wyobraża sobie, że cały świat jest miłośnikiem pokoju. Jest to słusznem w stosunku do rządu niemieckiego i do większej części narodu, ale nie w stosunku do tej części ludności, która z przyjemnością wspomina, że rozkwit materyalny Niemiec datuje się od wojny z r. 1870.

Nie trzeba być szowinistą, ale należy pozostać patryotą. Nauczyciel niemiecki jest nim i młode generacye wychowuje w kulcie dla kraju. To uczucie głębokiego patryotyzmu daje narodowi niemieckiemu ogromną siłę. Nie należy go również tracić we Francyi, z nim bowiem razem utracimy naszą siłę i wielkość. Są fakty, które zapisały się w historyi i o których można mówić; jest pewnem, że we Francyi nikt nie myśli o wojnie. Ale jest również pewnem, że kraj nasz nie należy do narodów zużytych, skończonych, które znosiłyby bez szemrania niesprawiedliwe traktowanie.

To uczucie godności i stanowczości francuskiej p. Clemenceau słusznie wyraził w swej mowie na odsłonięciu pomnika Scheurer-Kestnera. Wszyscy mu tu przyznali racyę. Dużo sposobności będziemy mieli do załagodzenia nieporozumień, jeśli kiedy do nich dojdzie.

Nie żądajmy więcej tymczasem i wystrzegajmy się marzeń i marzycieli, którzy chcą wypadki i fakty podporządkować kaprysom swej wyobraźni.

Stracenie kobiety.

Przed kilku tygodniami toczył się we Fryburgu saskim proces przeciwko Grecie Beier, córce burmistrza miasta Brand, o skrytobójcze zamordowanie narzeczonego i sfałszowanie jego testamentu, ażeby sobie przywłaszczyć majątek zamordowanego. Trybunał skazał Gretę Beier na śmierć, a wyrok został we czwartek wykonany. Dla pożegnania się z córką przybyła do Fryburga owdowiała Beierowa, która odsiaduje w więzieniu w Waldheim karę dwuletniego więzienia za namawianie do krzywoprzysięstwa.

Wykonanie wyroku wyznaczono na godzinę pół do 7 rano. Greta Beier przez całą noc modliła się, łamiąc ręce i płacząc, miała bowiem do ostatniej chwili nadzieję, że będzie ułaskawiona. Gdy nadszedł poranek, delikwentka okazywała na zewnątrz spokój. Na kilka minut przed oznaczoną godziną wyprowadzono ją na dziedziniec sądu krajowego, gdzie urządzono w ciągu nocy szafot. Obok delikwentki szedł pastor, modląc się głośno. U stóp szafotu zatrzymał się.

Przed sądem stały tłumy publiczności. Wydano 250 kart wstępu, po które zgłosiło się 1,500 osób. Policya i służba więzienna wystąpiła w galowych mundurach. Służba więzienna odbiera bilety, na których znajduje się tylko stampila sądu i dopisek: «Cylinder i anglez». Osoby, posiadające bilety wstępu, idą przez długi dziedziniec obok wozu meblowego, który przywiózł gilotynę z Drezna. Na miejscu, z trzech stron otoczonem przez mury gmachu sądowego, stoi rusztowanie z gilotyną. Widać w górze wystający nóż. Okna budynku są szczelnie zasłonięte.

Po przybyciu komisyi sądowej przyprowadzono delikwentkę. Ponieważ Greta Beier była nizkiego wzrostu, więc kat podłożył deskę pod koniec gilotyny. Delikwentka ubrana była w czarną suknię, wyciętą na szyi. Była blada, ale spokojna. Prokurator wzruszonym głosem odczytał zawiadomienie, że król nie ułaskawił skazanej. Kat prowadzi skazaną schodami na szafot. Greta milczy i spokojnie pozwala na umocowanie ciała rzemieniami do deski, którą kat wsuwa pod ostrze topora. Delikwentka woła: «Boże, w ręce Twoje oddaję ducha mego». Chce powtórzyć to wołanie, ale zdołała wypowiedzieć tylko słowo: «Boże...» kat pociągnął za sznurek i głuche uderzenie topora odcięło głowę od ciała. Egzekucya trwała 3 minuty. Publiczność opuszcza dziedziniec, a woźny sądowy udał się do urzędu telegraficznego, ażeby nadać do Drezna depeszę, że wyrok wykonano.

Z życia prowincyi.

Z Włodzimierza na Wołyniu.

Dzień 22 maja r. b. zaznaczył się w intellektualnem życiu naszego grodu faktem dotychczas w kronikach włodzimierskich—od początku jego istnienia nie notowanym. W dniu tym bowiem ujrzał światło dzienne 1-szy numer oddawna zapowiedzianego miejscowego organu prasy,—tygodnika zatytułowanego: „Życie we Włodzimierzu na Wołyniu", dosłownie „Władimiro-wołynskaja Żyzń". Tytuł świadczy, że pismo redagowane jest w języku urzędowym, a redaktorem jest — rosyanin. Mimo to polacy życzliwie witają ten, bądź co bądź dodatni objaw intelektualnego życia tutejszych rosyan, tem bardziej, iż w skład redakcyi weszła grupa ludzi młodszych, postępowych, a poprzednie obawy, aby pismo to nie stało się, za przykładem innych prowincyonalnych i nieprowincyonalnych organów prasy rosyjskiej narzędziem do podżegania i rozdmuchiwania narodowościowych i klasowych nienawiści, pierzchły wobec pierwszych numerów tygodnika. „Być odzwierciedleniem miejscowego życia, oświetlać ciemne zakątki prowincyonalnego bytu i dopomagać do urzeczywistnienia wszelkich rozumnych poczynań, bez względu, czy będą one inicyatywą przedstawicieli tych czy społecznych działaczy,—oto nasze zadanie" brzmią słowa wstępnego artykułu. I istotnie w każdym numerze widnieje, zgodnie z powyższemi słowami, chęć odświeżenia zatęchłej prowincyonalnej atmosfery.

Za pośrednictwem tegoż pisma dowiadujemy się, iż sprawa otwarcia męskiego gimnazyum we Włodzimierzu — na dobrej znajduje się drodze, do czego niemało się przyczyniły energiczne o to starania głowy miasta p. Z.; kamień zaś węgielny pod ten gmach oświaty położył zmarły przed kilkunastu laty d-r Pawłowski, znany tu jako skąpiec i odludek, a dziś dzięki swej oszczędności — dobroczyńca mas nieoświeconych, a żądnych światła i nauki.

4-klasowe prywatne gimnazyum żeńskie otwarte tu przed dwoma laty z udziałem polskiego wdowiego grosza w postaci stałego rocznego subsydyum od miasta, nie posiada wykładu polskiego języka, a nawet wykładu religii dla katoliczek, albowiem p. Korołow, z powodu małej ilości uczenic polek, księdza uczęszczającego na lekcye religii — usunął.

Pomimo, iż żyjemy w epoce rozkwitu bandytyzmu, zakątki, jak nasza mieścina, dotychczas wolne były od tej moralnej zarazy; przed paru dniami jednak miał tu miejsce fakt, nad którego psychicznemi pobudkami warto się zastanowić.

Do jednego ze sklepów monopolowych wszedł rano o 8-ej godz. żebrak niewidomy i zażądał wódki; gdy zaś sprzedająca zwróciła się doń po pieniądze, odrzekł, iż żąda bezpłatnego wydania wódki, na co otrzymawszy odpowiedź odmowną, począł krzyczeć i rąbać trzymaną w ręku siekierą kratę oddzielającą go od sklepowej, wobec czego ta ostatnia, osoba wiekowa, przerażona zemdlała. Na łoskot upadającej wybiegł z przyległego pokoju wnuk staruszki, student przybyły z Kijowa na wakacye, a widząc babkę leżącą na podłodze, schwycił rewolwer i strzelił do mniemanego eksproprjatora. Zaalarmowane władze policyjne i lekarskie skonstatowały ciężki postrzał, kula bowiem ugrzęzła w kręgosłupie powodując paraliż połowy ciała; ofiara żyje, lecz o wyjęciu kuli mowy być nie może, pozostaje więc w stanie beznadziejnym. Przy badaniu sądowem nieszczęśliwy, na pytanie sędziego o pobudki postępku, odpowiedział: „Życie mi obrzydło, nędza dokuczyła, przypuszczałem, że napadnięci, broniąc się, zabiją mię, więc na śmierć pewną poszedłem". Ciekawy rys psychicznego zwyrodnienia, a zarazem gorzki wyrzut nędzy ku dostatniej części społeczeństwa zwrócony.

Sezon żniw, tej gorączkowej pracy w polu, obfituje zazwyczaj, dzięki ciemnocie i nieostrożności naszego ludu, w nieszczęśliwe wypadki; w zeszłym tygodniu w m. Uściługu jeden z niższych oficyalistów powracając z pola na żniwiarce, gdy spłoszone konie go poniosły, upadł tak fatalnie, że, jak się przy opatrunku okazało, część kości czaszkowej została wyrwana tak, że mózg na przestrzeni 10 centymetrów zupełnie był obnażony, policzkowa zaś kość została zdruzgotana. Natychmiastowej operacyi dokonał miejscowy lekarz, następnie zaś właściciel majątku p. Bielankin wysłał chorego pod opieką lekarza do szpitala w Lublinie, ofiarowując 500 rb. na kuracyę.

Jel. Sar.

Romanów, gub. wołyńska.

W miasteczku naszem w obecnej chwili smutny panuje nastrój. Z grona społeczeństwa naszego ubywa dwóch zacnych ludzi, brak których przykro odczuwamy. Opuścili nas, kochany i szanowany proboszcz nasz, ksiądz Ignacy Hołyński, który z woli władzy przełożonej został do miasteczka Lubaru. Ze żalem i płaczem żegnała ludność naszego zacnego pasterza, który przez długie lata był dobrym ojcem i przewodnikiem swoich parafian, a także najlepszym administratorem kościoła. Wyjeżdża też od nas długoletni zarządzający dobrami romanowskiemi, zacny i ogólnie szanowany Józef Wagner. Stratę tych dwóch ludzi dotkliwie odczuwamy, gdyż nieprędko i niełatwo nam ją kto zastąpi.

Urodzaje w okolicy naszej w tym roku są dużo lepsze; oziminy miejscami dobre i miejscami złe, zato jarzyny i buraki piękne zupełnie. Robocizna też była tatwą i niedrogą, jest nadzieja, że nie będziemy mieli tej szalonej drożyzny chleba, jaka była tej zimy i jest obecnie.

Korczak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Horbulów**, pow. radomyskiego. Żniwa tegoroczne w powiecie radomyskim są nieco spóźnione, mimo to wielu rolników okolicznych już zbiór jęczmienia i wkrótce zamierza zacząć żąć żyto. Pośpiech taki jest wywołany brakiem chleba. Drożyzna na mąkę straszna — cena 1 puda dochodzi do 1 rb. 50 kop., i mniej zamożni włościanie są zmuszeni obywać się zupełnie bez chleba. Jest nadzieja, że po żniwach sytuacya zmieni się na lepsze, bo urodzaj tegoroczny można uważać za średni. W roku przyszłym włościanie horbulowscy mają zamiar rozparcelować swe grunty na futory, idąc za przykładem swych sąsiadów z Hannopola.

Dominik Rudkowski.

— **Kradzież 20,000 rb.** Przed paru dniami kupiec odeski S. Kohan, będąc przejazdem w Żmerynce, pozostawił swoją walizkę tragarzowi. Oprócz rzeczy, miał w walizce 1,000 rb. gotówki, oraz weksli i cennych papierów na 20,000 rb. Powróciwszy na stacyę, z przerażeniem dowiedział się od tragarza, że walizka jego znikła. Zawiadomiona żandarmerya wszczęła poszukiwania, ale na razie napróżno. Dopiero na 3-ci dzień po kradzieży, jeden chłopczyk zabiegł po coś na strych hotelu kolejowego. Zaledwie chłopiec otworzył drzwi, jak zobaczył kilku ludzi, rozbijających jakąś walizkę. Nic nie mówiąc, pobiegł zawiadomić o tem żandarma. Ten pobiegł na strych, gdzie zobaczył tragarza Nr 7 i służącego hotelowego. Obaj grzebali w walizce Kohana. Gotówki i papierów cennych już nie było. Część weksli na 40,000 rb. było podartych. Sprawę oddano sędziemu śledczemu. (Od. L.).

— **Samosąd.** W Trypolu, gub. kijowskiej, jeden z włościan, nie mając zupełnie żywności, wkradł się do młyna, chcąc wziąć trochę mąki dla głodnej rodziny. Właściciel to zauważył i zaczął go szukać; on wszakże schował się pod koło młyńskie i trzymając tylko głowę nad powierzchnią wody przesiedział w niej parę godzin. Wieśniacy otoczyli młyn i nie ustępowali. W końcu biedak przeziębnąwszy, wyszedł z kryjówki, a wtedy rzucono się nań i zaczęto go bić. Ciało zapadłe, wychudłe piersi, plecy i ręce wyglądały jak jeden wielki siniec. Głowę miał rozbitą. Obecnie leży on chory w więzieniu. Położenie 4-ga dzieci tego nieszczęśliwca jest rozpaczliwe. („Kij. Wiesti").

— **W sprawie zabójstwa w Janowie.** „Wiestn. Wol." donosi, że w majątku pod Janowem zabity został nie zarządzający, a leśniczy hr. Chołoniewskiego. Ilość zabitych osób nie stwierdzono. Korespondent „Kij. Wiestej" donosi, że zamordowano ogółem 4 osoby — leśniczego i 3-je jego dzieci.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.